



Na Straży

... swej stać będę ... wyglądając, abym zobaczył, co będzie Bóg mówił. Abak. 2:1

ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA

W numerze:

Bój chrześcijanina

„Bojuj on dobry bój wiary, chwyć się żywota wiecznego”

Podobieństwo Jego śmierci

„Bo jeśli wrośliśmy w podobieństwo Jego śmierci, wrośniemy również w podobieństwo Jego zmartwychwstania”

Złamana przysięga – spełniona kara

5/2024

WRZESIEŃ/PAŹDZIERNIK

Spis treści

147 Bój chrześcijanina

„Bojuj on dobry bój wiary,
chwyc się żywota wiecznego”

153 Podobieństwo Jego śmierci

„Bo jeśli wrośliśmy w podobieństwo Jego śmierci, wrośniemy również w podobieństwo Jego zmartwychwstania”

156 Próba ognia

160 Trzy znak

163 Ewangelia świętego Jana

166 Uderzenie Jordanu

„Wiedźcie, że grzech wasz
znajdzie was”

172 Złamana przysięga – spełniona kara

175 Widok z wieży

Drodzy Czytelnicy, z wielką radością przekazujemy kolejny numer „Na Straży” do Waszych rąk.

W tym wydaniu będziecie mogli zauważyć, jak ważnym w życiu chrześcijanina jest chrzest, a także, co to znaczy, że wrośliśmy w podobieństwo Jego śmierci. Gdy kroczymy za Panem, to nawet trudności i doświadczenia są dla nas radością.

Dzieje z życia trzech młodzieńców opisanych w Księdze Daniela pokazują wielką wiarę w Pana Boga. Kiedy próby, które przychodzą na człowieka, zdają się być za ciężkie, choćby były jak palący ogień, który wszystko i wszystkich wkoło pożera, to Biblia daje zapewnienie, że jeśli będziemy pod opieką Bożą, to wyjdziemy z każdego naszego doświadczenia obroną ręką. Musimy tylko z całego serca uwierzyć, że On to może uczynić. Trzej młodzieńcy stanowczo odpowiedzieli Królowi: „*Jeżeli nasz Bóg, któremu służymy, może nas wyratować, wyratuje nas z rozpalonego pieca ognistego i z twojej ręki, o królu*” – Dan. 3:17 (BW).

Służyć dla dobra sprawy Bożej to bardzo chwalebna rzecz. W dawnych czasach czynili to między innymi prorocy. My również powinniśmy wykorzystywać nadarzające się okazje do służenia Panu Bogu, naszemu Panu czy służenia jedni drugim. Jeśli służymy tym wyższym duchowym celom, to możemy być pewni, że Pan nas będzie prowadził w naszej służbie. Gdy staniemy przed wielką wodą i będziemy zastanawiali się, czy uda nam się przejść przez nią, czy może lepiej zawrócić, to Pan rozwieje nasze pytania, osuszy wodę, rzekę i sprawi, że będziemy mogli przejść na drugi brzeg suchą nogą.

M.K.

Wydawca

Zrzeszenie Wolnych Badaczy Pisma
Świętego w Rzeczypospolitej Polskiej
ul. Nad Serafą 27, 30-864 Kraków

Redaktor Naczelny: Walenty Bywalec

Adres Redakcji

Redakcja „NA STRAŻY”
ul. Nad Serafą 27,
30-864 Kraków
tel. +48 885 371 885

Adresy internetowe

e-mail: nastrazy@nastrazy.pl
strona internetowa: www.nastrazy.pl
i www.nastrazy.org

Konto bankowe

Krakowski Bank Spółdzielczy:
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

Druk

Drukarnia Totem.com.pl, Inowrocław, ul. Jacewska 89

informacje:

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na adres jak obok.

Zamówienia prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy prosimy również kierować na adres Redakcji.

ceny:

prenumerata roczna: 48 zł
pojedynczy numer: 8 zł

rok założenia 1958

ISSN 0209-3863

nakład: 520 egz.

Bój chrześcijanina

■ WATCH TOWER

„*Bojuj on dobry bój wiary, chwyc się żywota wiecznego*” – 1 Tym. 6:12.

Chociaż naśladowcy Chrystusa Pana mają być czynicielami pokoju i stosownie do tego są pouczeni: „*Pokoju naśladujcie ze wszystkimi*” (Hebr. 12:14), to jednak jednocześnie są największymi bojownikami, jacy kiedykolwiek byli na świecie. Mówimy to według biblijnej zasady: „*Kto panuje sercu swemu, lepszy jest niżeli ten, co dobył miasta*” (Przyp. 16:32). Pamiętać jednak należy, że są boje dobre i są też boje złe. Dobrym bojem jest taki, który prowadzony jest w dobrej sprawie, o coś, co jest dobre, prawdziwe, zacne, czyste, zbożne – jest walczeniem o sprawiedliwość. Jakikolwiek inny bój jest walką złą, dla celu niegodnego.

Kim są ci bojownicy wzywani przez apostoła do bojowania dobrego boju? Czy on wzywa do tego wszystkich ludzi? Czy wzywa grzeszników, czy może chrześcijan z imienia? Odpowiadamy: Nie! On mówi to do członków klasy „*królewskiej*” – do Ciała Chrystusowego, do poświęconych członków Kościoła. Apostoł wypowiedział tę zachętę do boju, jako mówcze narzędzie naszego Wodza zbawienia, Chrystusa Jezusa, a nie byłoby wcale właściwe, gdyby jakikolwiek wódz czy generał wydawał rozkazy tym, którzy nie znajdują się w jego armii i nie uznają jego autorytetu. Z tego wynika, że i wezwanie naszego tekstu nie stosuje się do świata ani do chrześcijan nominalnych, którzy nigdy nie zawarli przymierza z Panem. „*Zna Pan, którzy są Jego*” (2 Tym. 2:19); i do tych jedynie stosują się instrukcje co do boju, jaki jest prowadzony obecnie i jaki odbywał się od czasu, kiedy Wódz naszego zbawienia rozpoczął go, około dziewiętnastu stuleci temu.

Nasuwa się pytanie: Dla kogo walczymy czy dla Boga, czy może dla Chrystusa? Odpowiadamy: Nie! Walczymy dla samych siebie. Wielką omyłkę w tym zakresie popełnia wielu, którym się wydaje, że ten dobry bój wiary jest czynieniem czegoś dla Boga i że to zasługuje na Jego wdzięczność i nagrodę. Wszchemocny Bóg nie potrzebuje, abyśmy walczyli dla Niego. On jest wszechmogący, dostatecznie zdolny radzić sobie we wszystkim; On nie potrzebuje naszych znikomych zabiegów. Twierdzenie, że walczymy dla Boga, byłoby tak niestosowne, jakby Kubańczycy twierdzili, że walczą dla Stanów Zjednoczonych. W rzeczywistości Stany Zjednoczone walczyły dla dobra Kubańczyków. Podobnie Bóg walczy dla naszego dobra, poma-

ga nam i zachęca nas do bojowania dobrego boju wiary dla naszego własnego dobra. Byłoby dobrze, gdybyśmy sprawę tę zawsze tak rozumieli.

Drugie pytanie: Przeciw komu walczymy? Odpowiadamy: Walka nasza nie jest przeciwko współbłżnim i nie powinna być bronią cielesną. Przeciwnie, powinniśmy mieć dużo współczucia, nawet dla naszych najbardziej zawziętych wrogów, którzy nam zło wyrządzają i prześladują nas, mówią wszystko złe przeciwko nam fałszywie. Nietrudno dostrzec, że oni są zaślepieni przez własne przesady i namiętności, albo przez zwodnicze, błędne nauki i wpływy onego wielkiego Przeciwnika; dlatego walka nasza nie jest przeciwko nim. Powinniśmy raczej dobrze im czynić, „*w cichości nauczać tych, którzy się sprzeciwiają*” (2 Tym. 2:25). Toteż zamiast walki przeciwko nim, zamiast oddawania złem za zło, Wódz nasz nakazuje oddawać im dobrem za zło, łagodnością za szorstkością i uprzejmością za niegrzecznością. Dobrze mamy czynić tym, którzy nas nienawidzą i prześladują, aby przez to oczy ich wyrozumienia mogły być otworzone i aby poznali, że jest jeszcze coś takiego jak duch miłości, życzliwości i dobroci, aby nie myśleli, że wszyscy kierują się brzydkim duchem samolubstwa, pod jakiego wpływem są oni.

Nasz bój, nasza walka, jest przeciwko grzechowi, przeciwko temu wielkiemu tyranowi, który opanował nasz rodzaj w osobie rodzica Adama i trzyma w swej niewoli wszystkich aż dotąd – wymierzając regularnie, już przez sześć tysięcy lat, straszną karę śmierci, wraz z towarzyszącymi jej chorobami, bólem, smutkiem i wszelkim utrapieniem. Tak, to jest nasz nieprzyjaciół, przeciwko któremu mamy walczyć bez wytchnienia.

Pośrednio także Szatan jest naszym nieprzyjacielem, ponieważ przez jego wpływ, nasz rodzic Adam stał się niewolnikiem grzechu i dotąd Szatan posługuje się tą samą metodą, stara się podbić nas pod panowanie grzechu i trzymać w niewoli. Nie powinniśmy jednak zapominać, że nasza walka nie jest z Szatanem wprost i nie przystoi nam wnosić przeciwko niemu „*sądu bluźnierczego*” (Judy 1:9). Raczej, wraz z Michałem, mamy powiedzieć: „*Niech cię Pan zgromi*” (Zach. 3:2) i czekać na Pański czas i sposób zgromienia Szatana. Mimo to mamy sprzeciwiać się Szatanowi, czyli odpierać jego wpływy i złudzenia, którymi stara się nas zwieść i usidlić błędami oraz grzechem.

Słowo Boże poucza nas, że „*nie mamy boju przeciwko krwi i ciału, ale przeciwko księstwowi, prze-*

ciwko zwierchnościom, przeciwko dzierzawcom świata ciemności wieku tego, przeciwko duchowym złościom, które są wysoko” (Efezj. 6:12). Szatan, jako wielki mistrz i naczelnik grzechu, ma wiele do czynienia z wszelkimi wpływami złymi, z którymi musimy walczyć. Jego chytrłość i złości dyrygują tą walką przeciwko nam; a że on jest istotą duchową, a więc o wiele inteligentniejszą od nas, walka ta byłaby bardzo nierówna, gdybyśmy nie mieli po swej stronie również duchowego i bardzo potężnego Wodza. Nie jesteśmy więc bezsilni w tym boju przeciwko wyższej mądrości i chytrłości szatańskiej. Nasz główny Wódz, Pan Jezus, zwyciężył grzech i został uwielbiony. On jest po naszej stronie, przeto wraz z apostołem możemy z ufnością powiedzieć, że „*większy jest Ten, który jest za nami*” (Rzym. 8:21) aniżeli wszyscy przeciwnicy nasi – większy aniżeli Szatan i cała kohorta złych duchów i zwiedzionych przez niego ziemskich sług.

Wszystkie przewody, za pomocą których on wielki przeciwnik grzech stara się nas utrzymać w niewoli, albo, gdy uwolniliśmy się, ponownie chce nas usidlić, apostoł sumuje do trzech – świat, ciało i diabeł. Zauważyliśmy już potężne wpływy diabła jako głównego dowódcy grzechu. Następnie widzimy, w jakim sensie świat jest naszym przeciwnikiem i w jakim znaczeniu mamy przeciwko niemu walczyć. Zaznaczyliśmy już, że nie mamy walczyć bronią cielesną i że w żadnym znaczeniu tego słowa nie walczymy przeciwko współbliznim. Nie powinniśmy walczyć przeciwko nim, bo wiemy, że oni są zaślepieni przez onego Przeciwnika i z tego powodu są mało świadomi tego, co czynią. Walczymy z „*duchem tego świata*” (1 Kor. 2:12), czyli mamy sprzeciwiać się jego wpływom, jego usposobieniu, motywom i ambicjom, wliczając w to pychę żywota i zwodniczość bogactw. Tym rzeczom i wszelkim złym poglądom ze światowego punktu zapatrywania, mamy sprzeciwiać się i walczyć z nimi codziennie.

Walka nasza jest także z ciałem – z własnym ciałem. Od czasu jak nasz rodzaj, w osobie rodzica Adama, został podbity przez grzech, niewola ta powodowała umysłową, moralną i fizyczną degradację. Naturalne skłonności ciała są do grzechu i tylko w miarę jak wyzbywamy się wpływów zwodniczych i spaczonych upodobań, ambicji i nadziei grzesznych – tylko w takiej proporcji uczymy się rozpoznawać rzeczy we właściwym świetle i stopniowo poznajemy nasz zdegradowany stan. Pamiętać przy tym mamy, że Wódz naszego zbawienia, który też jest „*najwyższym Kapłanem naszego wyznania*” (Hebr. 3:1), wykupił nas z tej niewoli grzechu, swoją kosztowną krwią. On ma litość nad nami, a gdy rozpoznajemy nasz stan zdegra-

dowany i przyjmujemy Jego pomoc, On uwalnia nas od tego jarzma grzechu.

Jednak w ciałach naszych wciąż jeszcze są działania grzechu i grzeszne skłonności, które, z powodu tej już przeszło sześć tysięcy lat długiej niewoli, stały się naszą nieomal drugą naturą. Toteż chociaż jesteśmy obecnie wolni i umysłem służyjemy Zakonowi Chrystusowemu, będąc przyjętymi do Jego armii jako dobrzy żołnierze krzyża, do walki o sprawiedliwość, Prawdę, dobroć i czystość, to jednak przewrotne upodobania i skłonności ciała zadają nam różne trudności i nakłaniają do służenia grzechowi. Przeto jako Nowe Stworzenia w Chrystusie Jezusie mamy wielką walkę z tymi skażonymi skłonnościami cielesnymi i walkę tę musimy staczać codziennie. Wraz z apostołem Pawłem, który był największym bojownikiem w tej walce, powinniśmy być w stanie powiedzieć: „*Karzę ciało moje i w niewolę podbijam, abym snać innym każąc, sam nie był odrzucony*” – 1 Kor. 9:27.

Od czasu naszego zaciągnięcia się pod sztandar naszego Wodza, czyli od czasu poświęcenia się Mu, aby ten dobry bój bojować i wydawać swoje życie w Jego służbie – od tego czasu, pod warunkami przymierza ofiary, ciała nasze zostały uznane za umarłe; ponieważ umysły nasze są ożywione nowością żywota ku Bogu. Na tej podstawie działania grzechu, które staramy się podbijać pod posłuszeństwo woli Bożej i Chrystusowej, nie są przez Pana uznawane za działania Nowego Stworzenia, będącego w Jego służbie, a raczej uznawane są za części onego ogólnego nieprzyjaciela, grzechu, który sprzeciwia się nam, a my sprzeciwiamy się mu, i na pokonanie którego obiecaną mamy pomoc i łaskę od Pana.

Ci przeciwnicy w naszym ciele zadają nam najwięcej trudności. Do nich Szatan odwołuje się i pobudza ich do walki przeciwko nowemu duchowi naszego umysłu. Przez tych nieprzyjaciół duch tego świata najusilniej wtłacza się i stara się opanować nas, abyśmy ponownie stali się niewolnikami grzechu. Można więc powiedzieć, że Nowe Stworzenie w Chrystusie jest ze wszystkich stron otoczone nieprzyjaciółmi starającymi się je opanować i zniszczyć. Musimy więc bojować – walczyć dla samych siebie, walczyć o swoją wolność, musimy przezwyciężać własne słabości, walczyć przeciwko złudzeniom i zasadzkom onego Przeciwnika, za pomocą których on przedstawia zło za dobro, a dobro jako niepożądane zło. Nie dziwi nas, że żołnierz Chrystusowy zachęcany jest do ustawicznej czujności; nie dziwi nas także, że upominany jest do przyobleczenia się „*w zupełną zbroję Bożą*” i przestrzegany jest przed różnymi wrogami, a szczególnie przed tymi kryjącymi się w jego własnym ciele (Efezj. 6:11-18).

Dzięki niechaj będą Bogu za tak wielkiego Wodza naszego zbawienia; za tak dobrą zbroję Jego Słowa, skąd bierzemy przyłbicę zbawienia, intelektualną znajomość, w jaki sposób możemy zabezpieczyć się przed złudzeniami własnych skazonych zmysłów i nieumiejętności, a także przed zasadzkami onego Przeciwnika. Dzięki też Mu za pancerz sprawiedliwości – za wielką zasługę Chrystusową wypływającą z Jego wielkiej ofiary, która wyrównuje nasze niedoskonałości, przykrywa nasze grzechy i zapewnia nam żywot wieczny. Możemy również być wdzięczni Bogu za tarczę wiary i ufności. Z zaufaniem możemy powiedzieć, że Ten, który rozpoczął w nas tak chwalebne dzieło, jest mocny i chętny, aby je dopełnić. Jeżeli w czasie, gdy jeszcze byliśmy grzesznymi, Bóg umiłował nas do takiego stopnia, że wykupił nas z niewoli grzechu kosztowną krwią swego Syna, to tym bardziej miłuje nas obecnie i tym więcej jest gotowy pomagać nam teraz, kiedy przy Jego łasce uwolniliśmy się od grzechu i staliśmy się sługami sprawiedliwości. Dziękujemy też Bogu za sandały – za gotowość i sposobność znoszenia trudów dla Ewangelii z cierpliwością, jakiej dostarcza nam Prawda. Obuci w te symboliczne sandały jesteśmy lepiej zabezpieczeni od światowych zawziętości, w naszej podróży do niebieskiego Chanaan. Dziękujemy również Bogu za miecz ducha, za Jego Słowo Prawdy, którym możemy bronić się przed atakami onego złoźnika, a w końcu okazać się zwycięzcami przez Tego, który umiłował i kupił nas swoją kosztowną krwią.

Walczyliśmy także na korzyść drugich

Zauważyliśmy więc, że nasze bojowanie jest na naszą własną korzyść, a także na korzyść drugich. Walczymy na śmierć w samoobronie, aby zachować wolność swoją i drugich. Apostoł powiedział: „jeszczeście się aż do krwi nie sprzeciwili, walcząc przeciwko grzechowi”, a także: „myśmy powinni kłaść duszę [życie] za braci” (Hebr. 12:4; 1 Jana 3:16). Do tego możemy dodać, że chociaż nasz Król nie potrzebuje, abyśmy walczyli za Niego, to jednak doznajemy nieraz wielkiej przyjemności i korzyści, gdy stajemy w obronie Jego zacnego imienia i majestatu, Jego sprawiedliwego rządu, przed atakami tych, którzy w zaślepieniu swoim takowe znieważają. Jednak ponadto wszystko jest jeszcze jeden zarys tego naszego boju wiary. Aby zarys ten dobrze zrozumieć, musimy wznieść się na wyższy poziom i dostrzec główny kierunek tego konfliktu, jaki odbywa się już od dziewiętnastu stuleci. Musimy też zrozumieć wielki cel, o jakim On wielki Król Sam oświadczył, że wyniknie w rezultacie tej walki.

Nie tylko my, ale i wszytek świat zaprzędany został pod grzech przez ojca Adama. Stąd wszyscy, my również, jesteśmy niewolnikami grzechu. Nasz wielki Odkupiciel, który kupił nas swoją kosztowną krwią, złożył ją jako ubłaganie „za grzechy wszystkiego świata” (1 Jana 2:2). Tym sposobem kupił sobie prawo zwolnienia nie tylko nas (Jego Kościoła), ale także prawo zwolnienia wszystkich niewolników grzechu. A chociaż On do tego czasu nie rozpoczął dzieła zwolnienia wszystkich niewolników, a tylko niektórych stanowiących obecnie Jego armię, to jednak informuje nas, że to obecne wybieranie Małego Stadka jest tylko w celu, aby członkowie tej klasy byli współnikami i współdziedzicami w Jego Królestwie, które On ustanowi, gdy będzie gotowy ująć swoją wielką władzę i panowanie, w celu zupełnego usunięcia grzechu i uwolnienia wszystkich z jego niewoli.

Apostoł Paweł, jako jeden z dowódców pod naszym wielkim Wodzem Chrystusem, opisał to przyszłe uwolnienie świata w taki sposób: „*Wszystko stworzenie wespół wzdycha i wespół boleje aż dotąd [pod srogą niewolą grzechu i w jego jarzmie śmierci], oczekując objawienia synów Bożych, bo i samo to stworzenie [ludzkość, czyli tyłu z nich, ilu przyjmie tę wolność] będzie uwolnione z niewoli skażenia [z niewoli śmierci wraz z towarzyszącymi jej cierpieniami, smutkami i utrapieniami], na wolność chwały dzieł Bożych [do doskonałości żywota i chwalebnych przywilejów, jakie są udziałem doskonałych synów Bożych, na każdym poziomie – Boskim, anielskim i ludzkim]*” – Rzym. 8:19,21-22.

Widzimy więc, że ten świat, wzdychający w swej niewoli, oczekuje na oną chwalebna chwilę, o której powiedział apostoł: „*Bo jeszcze bardzo, bardzo maluczko, a oto Ten, który ma przyjść, przyjdzie a nie omieszka*” (Hebr. 10:37). Czas pomiędzy odkupieniem a uwolnieniem jest tylko maluczką chwilą, z punktu Bożego zapatrywania, u którego tysiąc lat jest jakby jeden dzień; jako dzień wczorajszy i jako straż nocna. Z tego punktu zapatrywania owe dziewiętnaście stuleci, przeznaczone na wybranie klasy królewskiej, są tylko maleńką chwilką – mniej niż dwa dni „u Pana” – i wkrótce czas ten przeminie. Wówczas, uwielbieni, wraz ze swym Panem i Wodzem, będą oswobodzicielami całej ludzkości z niewoli grzechu i z więzienia śmierci. (O okresie dwóch dni, 2000 lat, zdaje się także sugerować typ powołania Rebeki na oblubienicę obrazowego Izaaka, gdzie wspomniane są tylko dwa dni – 1 Mojż. 24 rozdział).

Co za chwalebny widok i co za wzniosła ambicja jest wystawiona przed nami w Ewangelii, co do przyszłego dzieła tych, którzy obecnie wzywani są, aby stali się synami Bożymi, współdziedzicami z Jezusem Chrystusem i dobrymi żołnierzami

w sprawie Prawdy i sprawiedliwości. O jak staranymi powinniśmy być, aby okazać się zwycięzcami, abyśmy mogli odziedziczyć ten chwalebny przywilej i zapewnić sobie udział z Odkupicielem w Jego wielkim dziele błogosławienia wszystkich rodzajów ziemi.

Do tego to dzieła oswobodzenia świata z niewoli grzechu, ze słabości i nieudolności upadłej natury i z więzienia grobu, odnosił się nasz Pan, gdy cytował i do siebie zastosował prorocтво, które mówi: „*Duch Panującego Pana jest nade mną; przeto mię pomazał Pan, abym opowiadał Ewangelię cichym; posłał mię, abym zawiązał rany tych, którzy są skruszonego serca; abym zwiastował pojmanym wyzwolenie, a więźniom [grzechu i śmierci] otworzenie ciemnicy [grobu]*” (Izaj. 61:1; Łuk. 4:18). Przy Jego pierwszym przyjściu, owe mniejsze dzieło naszego Pana, pod względem uzdrawiania ślepych, chorych i chromych, i wskrzeszenie kilku od umarłych, było tylko ilustracją większego i wspanialszego dzieła, jakie zostanie dokonane przez Niego i Jego uwielbionych żołnierzy krzyża, przy Jego wtórym przyjściu i ustanowieniu swego Królestwa.

Jeżeli chwilowe uwolnienie od fizycznych chorób i śmierci przy pierwszym przyjściu Pana było wielkim błogosławieństwem, to ileż większym błogosławieństwem będzie ono „*większe dzieło*”, którego Pan i Jego uwielbiony Kościół dokonają w Tysiącleciu! Zaiste, większe jest dzieło otworzenia oczu wyrozumienia, aniżeli otworzenie oczu cielesnych. Jeśli cudowne jest przywrócenie słuchu głuchemu, uzdrowienie chromego itd., to jeszcze większym cudem jest otworzenie duchowego słuchu na usłyszenie Prawdy, uzdrowienie kalectwa duchowego itp.! Zapewne, że obdarzenie doskonałym, wiecznym żywotem wszystkich, którzy zechcą go przyjąć pod warunkami Nowego Przymierza, będzie dziełem o wiele wspanialszym, aniżeli dodanie kilku lat życia Łazarzowi, młodzieńcowi z Nain i córce Jaira. O, jak możemy wielbić Pana za tak chwalebne perspektywy uczestniczenia z Nim w tych „*większych dziełach*” przyszłych; a wszystko to jest objęte w Jego oświadczeniu, że „*idzie godzina, w którą wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos Syna Bożego i wyjdą*” (Jan 5:28). Głuche uszy wyrozumienia będą otwarte w tym znaczeniu, że znajomością Pańską napełniona będzie ziemia do takiego stopnia, że wszyscy usłyszą i zrozumieją. Zapewnieniem Pańskim również jest, że ci, którzy usłyszą i będą posłuszni, żyć będą – żyć, nie tym chwilowym, zamierającym życiem, jakim ludzie żyją obecnie – ale jako istoty doskonałe, w mocy życia wiecznego, w zupełności wybawieni z grzechu i śmierci, przywróceni do doskonałości otrzymanej pierwotnie od Boga, lecz straconej przez upadek w ogrodzie Eden.

Tylko bojownicy są w armii Pańskiej

W armiach ziemskich jest wielu takich żołnierzy, którzy nigdy w walce nie byli i nie stracili ani jednej kropli krwi; lecz w naszej armii sprawa się ma inaczej. Przy zaciąganiu się do tej armii, wszyscy wiedzą, że na pewno przyjdzie im walczyć i to nie tylko w jednej walce, ale w wielu; że będą chwile szczególniejszych walk wewnętrznych i zewnętrznych i że nigdy nie będzie takiej przerwy, abyśmy mogli rozumieć, że wrogowie nasi zostali zupełnie pokonani i że możemy zaprzestać walki. Co więcej, poinformowani zostaliśmy zaraz na początku, że nie będzie nigdy zwolnienia z tego boju. Możemy wszakże zdezerterować, a nawet wolno nam to uczynić, ponieważ nikt nie jest niewolnikiem w tej armii.

Ktokolwiek chce iść z powrotem i służyć grzechowi, w każdej chwili i w każdym miejscu może to uczynić. Nasz Wódz chce tylko takich, którzy chcą służyć Prawdzie i w duchu Prawdy, w tym szczerym pragnieniu, aby Prawdzie służyć i ją miłować. Wszyscy inni należą do innych szeregów. Przy wstępowaniu do tej armii zostaliśmy poinformowani, że służba nasza zakończy się dopiero, gdy walka się skończy, a koniec walki, o ile to się nas tyczy, będzie wtedy, gdy wytrwamy wiernie aż do śmierci. „*Bądź wierny aż do śmierci a dam ci koronę żywota*” (Obj. 2:10). Tylko w śmierci dopełni się nasza służba i tylko przez wierność aż do ostatniej chwili będziemy zaliczeni w poczet zwycięzców.

Na świecie rozgrywa się wiele różnych walk i wiele jest różnych bojowników; lecz nasz bój różni się od wszystkich innych. Niektóre z tych bojów mogą nas interesować bardziej od innych; a niektóre mogą nam nawet imponować, jako będące podobne do naszego boju, jakoby zbliżone do naszego „*dobrego boju wiary*” (1 Tym. 6:12) i do takiego stopnia możemy szczerze sympatyzować z nimi; lecz więcej ponadto nie możemy, ponieważ nasz bój, nasze przymierze, jest ważniejsze aniżeli wszystko inne i na dopełnienie tego boju poświęciliśmy cały nasz czas i wszystkie talenty. Na przykład, możemy sympatyzować z tymi, którzy walczą z pijaństwem; możemy sympatyzować z wszystkimi, którzy walczą o polepszenie ogólnych warunków w krajach cywilizowanych, a także z tymi, którzy poświęcają swe życie w celach polepszenia warunków społecznych lub duchowych między innymi narodami, jak czynią to misjonarze. Sympatyzować też możemy z tymi, którzy poświęcają swe życie sprawom wolności na Kubie lub w innych krajach.

Jednak pomimo tych naszych sympatii z wszystkim, co zmierza do sprawiedliwości, dobroci i Prawdy – z wszystkim, co mniej lub więcej spo-

krewnione jest z naszą dążnością ku sprawiedliwości, to jednak nie możemy ustępować od naszego boju, aby drugim pomagać w ich bojach. Nasz bój jest najważniejszy, jest on tym, jaki zaplanował Sam Wszechmocny Bóg i którym Pan Jezus, Jego główny Wódz, dowodzi i wnet doprowadzi do chwalebnego zwycięstwa. Bój ten zapewni lepsze wyniki i warunki aniżeli wszelkie boje za wstrzeżnością, porządkiem, wolnością i wszystkim, o czym inni marzą.

Musimy też wystrzegać się wszelkich złudzeń podsuwanych nam przez onego Przeciwnika, przez które on chciałby zaciągnąć nas do „niewłaściwej armii”. Jego taktyką jest udawać anioła światłości, jakby był sługą sprawiedliwości i bojownikiem w sprawie Pańskiej. Zorganizował wiele fałszywych korpusów, do których stara się przyciągnąć wszystkich, którzy dowiedzieli się nieco o wolności Chrystusowej i pragną stać się żołnierzami krzyża. Aby sprawę uczynić ponętniejszą i bardziej zwodniczą, Przeciwnik ten jest bardzo uważny, aby swoją styczność z daną sprawą jak najskrupulatniej ukryć. Na wodzów i głównych działaczy w swoich armiach stara się zaangażować tylu żołnierzy krzyża, ilu uda się mu pociągnąć swoimi zwodniczymi metodami, aby tylko swoje armie uczynić powabniejszymi dla tych, którzy starają się służyć Panu. Armie onego Przeciwnika nie są tak uważnie dobierane, jak armia Pańska. Rekrutom swoim przedstawiają różne ponętne atrakcje, którymi starają się wielu pociągnąć, obiecując znaczne korzyści, mało walki i na ogół przyjemne życie towarzyskie. Te warunki przedstawiają się o wiele korzystniej aniżeli te, które Pan wystawia i z tego też powodu korpusy armii onego nieprzyjaciela są tak wielkie, piękne i powabne, że wielu żołnierzy krzyża popełnia omyłkę zaciągania się pod niewłaściwe sztandary.

Sztandar armii Królewskiej przyozdobiony jest krzyżem i koroną, a na stronie odwrotnej widnieje imię Króla i Wodza. Prawo tej armii może być dobrze określone jednym słowem: „Miłość”. Inne korpusy, zwodnicze, które nie są częściami armii Królewskiej, o których jednak wielu zwiedzonych mniema, że są Pańskimi batalionami, posługują się różnymi sztandarami, różnymi nazwami, a żołnierze tych batalionów wstępują tam w najzupełniejszej nieświadomości co do celów i wyników prowadzonej tam walki. Mówione im jest, że gdy przyłączą się do tej armii, unikną wiecznych mąk i dostaną się do nieba; a ostateczne wyniki wszystkich tych bojów przedstawione im są w jednym z tych dwóch objaśnień – albo, że ogólna liczba tych, którzy dostaną się do nieba, będzie bardzo mała, a tych, którzy pójdą do piekła znacznie większa; albo też, że z tych inteligentniejszych

mało pójdzie do nieba, a więcej do piekła, gdy zaś z nieuświadomionych i prostych wielu będzie zbawionych, a mało potępionych.

Z powodu tych nieprawdziwych objaśnień liczby tych armii są olbrzymie i obejmują w sobie wielu takich, którzy niewiele interesują się sprawiedliwością lub sprawą wielkiego Króla. Główną ich troską jest to, aby uniknąć tej strasznej kary, jaka rzekomo spotkać ma tych, którzy nie przyłączą się do tych armii. I należy zauważyć, że te różne armie są dosyć zgodne między sobą. Chociaż zachodzi pewna rywalizacja, to jednak jest pomiędzy nimi pewna społeczność, ponieważ ich nadzieje i cele są jednakowe; a w stosunku do wielkiego Króla są one w jednakowej dysharmonii. Nadzieje, cele, metody, sztandar i wszystko inne w armii Królewskiej różnią się tak radykalnie od armii przeciwnych, że żołnierze tej pierwszej nie mogą mieć żadnej społeczności z tymi drugimi. Te ostatnie zaś, aby powstrzymać swoich żołnierzy od przejścia do armii Pańskiej, mówią wszelakie zło przeciwko tejże armii, fałszywie; w fałszywym świetle przedstawiają jej nadzieje, cele, ambicje i zabiegi, nazywając ją nawet armią diabelską.

Nie trudno jest rozpoznać te liczne armie, zorganizowane pod nadzorem onego wielkiego Przeciwnika. Nazwy na ich sztandarach są bardzo wyraźne we wszystkich kierunkach, a ich żołnierze są pouczeni, że ich głównym bojem jest walczenie za każdą poszczególną armię, o ich pretensje, imię itd. Na jednym z tych sztandarów jest nazwa prezbiterianizm, na innym metodyzm, na innym katolicyzm, na jeszcze innym luteranizm itd. Armia Pańska jest „Małym Stadkiem”, podczas gdy te armie chętną się milionami. Pańskim określeniem Jego armii jest, że „*niewiele mądrych według ciała, niewiele możnych, niewiele zacnego rodu*” (1 Kor. 1:26) wybiera Bóg, ale raczej „*ubogich w dobra tego świata, aby byli bogatymi w wierze i dziedzicami Królestwa*”. Te inne armie raczej chlubią się nagromadzonym bogactwem, uczonością, popularnością swoich członków i wpływami w sprawach tego świata. Tak wielka różnica zachodzi pomiędzy armią Pańską a tymi drugimi, że ci, którzy szukają Pańskiej, nie powinni ulec złudzeniu. A jednak Król sam oświadcza, że niektórzy z Jego ludu, pragnący znaleźć się w Jego armii, znajdują się w tych fałszywych, które On nazywa „Babilonem”. Wzywa więc takich słowami: „*Wynijdźcie z niego, ludu mój! abyście nie byli uczestnikami grzechów jego i żebyście nie wzięli z plag jego*” – Obj. 18:4.

Nie wystarczy posiadać właściwego ducha wierności wobec sprawiedliwości i sprzeciwu wobec grzechu w nas samych i gdziekolwiek; potrzebne jeszcze jest, aby nasz bój przeciwko grzechowi był w systematyczny i rozumny sposób prowadzony.

Mając to na pamięci, każdy żołnierz krzyża powinien rozumieć, że on nie jest kierownikiem ani wodzem w tym boju, lecz że ma bojować ściśle pod dyktando Onego głównego Wodza. Wielu, będąc pod wrażeniem, że mają bojować tylko przeciwko grzechowi, walczą bezmyślnie i bezcelowo, więc też mało dokonują. Apostoł ganił taką metodę, gdy powiedział: „*Ja tedy tak bieję, nie jako na niepewne; tak szermuję, nie jako na wiatr bijąc*” (1 Kor. 9:26). Bicie na wiatr, czy to pięściami, językiem, czy słowami, na niewiele się przyda. Energię naszą należy zużywać według wskazówek Pańskich, a nie według własnych pomysłów i upodobań. Jednym z napomnień apostoelskich jest, abyśmy byli „*prędkimi ku słuchaniu, ale powolnymi ku mówieniu i nierychłymi ku gniewowi*” (Jak. 1:19). Powinniśmy słuchać Pańskiego kierownictwa co do miejsc i sposobów naszego boju; a według Jego wskazówek można to czynić najlepiej, nie przez zwalczanie innych, nie przez wszczynanie sporów ani przez gniewne i ostre słowa, ale przez zwalczanie w sobie takiego usposobienia, przez umartwianie ciała z jego namiętnościami, pożądliwościami i z jego wojowniczością, przez rozwijanie w sobie onego „*skrytego i serdecznego człowieka*”, zależnego od cichego i spokojnego ducha, „*który jest kosztowny przed obliczem Bożym*” – 1 Piotra 3:4.

Mamy bojować ten dobry bój tak, aby złożyć i wykorzenić ze swoich serc i z usposobienia „*wszelką złość, wszelką zdradę, i obłudę, i zazdrość i wszelakie obmowiska*” – i inne uczynki ciała i diabła – „*wykonywując poświęcenie w bojaźni Bożej*” (1 Piotra 2:1; 2 Kor. 7:1) i pomagając w tym naszym współbojownikom. Wysoko podnosić mamy królewski sztandar naszego Pana, na którym widnieje Jego imię i Jego prawo, a nie sztandary swoje lub innych ludzi. Sztandar Pański mamy podnosić na widok wszystkim, którzy pragną należeć do Niego, lecz niebacznie znaleźli się w przeciwnej armii. Mężnie starać się mamy, aby takich uwolnić od złudzeń onego złościka, który usidla ich coraz bardziej, pozbawiając ich prawdziwej wolności, którą Chrystus uczynił ich wolnymi. Przeciwnik stara się nałożyć na nich jarzmo sekciarstwa, które, chociaż jest nieco złe, jednak służy jego celom. Mamy więc pomagać im, aby i z tej niewoli mogli się uwolnić. Tak bojując, nie będziemy bić na wiatr; nie będziemy wołać na ulicach, aż do ochrypnięcia, ale, jak powiedział apostoł, chytrymi będąc, starać się będziemy, aby do Prawdy doprowadzić tych, których nasz podstępny nieprzyjaciel, Szatan, chce usidlić. Nasza

Mamy bojować ten dobry bój tak, aby złożyć i wykorzenić ze swoich serc i z usposobienia „*wszelką złość, wszelką zdradę, i obłudę, i zazdrość i wszelakie obmowiska*”.

chytrość będzie w celu ich uwolnienia, gdy zaś chytrość Przeciwnika jest w celu usidlenia. Pod tym względem nasz Pan doradza swoim żołnierzom: „*Bądźcie roztroprnymi jako węże, a szczerymi jako gołębice*” – Mat. 10:16.

Bój wiary

Tekst nasz nazywa ten dobry bój bojem wiary i trafnie, ponieważ to jest bój wiary pod każdym względem.

(1) Jest to bój pod niewidzialnym Wodzem i przeciwko niewidzialnemu wrogowi. Jedynie oczami wiary widzimy Wodza naszego zbawienia i tylko przez Jego Słowo rozpoznajemy niegodziwego wodza, który sprzeciwia się nam.

(2) Grzech, podobnie jak i sprawiedliwość, rozoznawamy naszą władzą moralną. Wiarą przyjmujemy Słowo Boże i z instrukcji tegoż Słowa uczymy się pewnego sposobu myślenia, mówienia i działania. Wierzymy, że myśli, słowa i czyny zgodne z Jego zasadami są dobre i Bogu przyjemne, gdy zaś myśli, słowa i czyny przeciwne tym zasadom, są złe. Zatem przyjmujemy te konkluzje wiarą w Jego

Słowo – które jest dla nas Boskim objawieniem.

(3) Walczymy o wolność i chwałę w zakresie pewnych prawd, których nie znamy, lecz przyjmujemy je wiarą.

(4) Bóg obiecał pewne wielkie i kosztowne rzeczy tym, którzy miłują Go o tyle, że poświęcają swoje życie w Jego służbie. Te rzeczy – koronę żywota i chwałę Pańską – widzimy tylko *oczami wiary*, a nie inaczej.

(5) Rzeczy, które mogą być widziane oczyma cielesnymi, wywierają wpływy przeciwne naszej drodze; wstrzymują nas od wydawania naszego życia w służbie Bogu, Prawdzie i braciom, od wyrabiania w sobie ducha cichości, łagodności, cierpliwości, miłości itd., pobudzając nas raczej do samolubstwa, pychy, łakomstwa i innych wad. Dlatego jedynie w proporcji posiadanej wiary, natchnionej od Boga, zdołamy bojować ten dobry bój wiary.

Tak rozumiejąc sprawy, widzimy, jak ważna jest wiara. Nie mając wiary, nie możemy w tym boju wyjść zwycięzcami. Z wiarą wszakże łączy się pewna znajomość, na której wiara może się oprzeć; są to pewne obietnice, około których wiara się buduje. Te mamy w wielkim i cudownym Boskim objawieniu. Z tego wynika, że nie dosyć jest zaciągnąć się do Pańskiej armii, potrzeba także udać się do Jego arsenału – do Słowa Bożego – i tam z wielką starannością przyoblec się w zupełną zbroję, jaką On przygotował. Kto tego nie uczyni, nie pójdzie

drogą wskazaną przez Wodza i w boju tym nie zwycięży. Nie powinniśmy jednak mniemać, że posiadać dobrą zbroję doktrynalną, jest wszystkim, co nam potrzeba. Nie ulega wątpliwości, że prawdy doktrynalne dotyczące się różnych szczegółów Boskiego planu i Boskiej woli względem nas są nieodzowne do naszego zwycięstwa; lecz przywdzianie tej zbroi nie jest jeszcze wszystkim i nie zapewni nam zwycięstwa. Gdy już tę zbroję mamy na sobie, potrzebne jest, abyśmy bojowali, według zasad powyżej określonych i to aż do śmierci. Nie popełniamy więc tej omyłki, aby próbować walczyć bez zbroi, ani też tej drugiej nie mniej poważnej omyłki, przyobleczenia się w zbroję, lecz zaniechania się w boju.

Wódz nasz zachęca nas, abyśmy wierzyli w Niego i w Jego obietnice zasilania nas. On zapewnia, że nie zaniecha nas ani nie opuści; że z sześciu ucisków wyprowadzi, a w siódmym nie opuści nas i że sprawi, aby wszystkie rzeczy dopomagały ku dobremu (Rzym. 8:28) tym, którzy Boga miłują i powołani są według Jego postanowienia. On powiedział, że „zwycięstwo, które przez zwycięża świat, jest wiara wasza”. Przeto, umiłowani, upewnijmy się w następujących rzeczach:

(1) Że zaciągnęliśmy się do Pańskiej armii, czyli że poświęciliśmy się zupełnie Bogu i poddaliśmy się pod rozkazy Wodza naszego zbawienia;

(2) Że jesteśmy posłuszni Jego rozkazom i że przyodziliśmy zbroję, którą On dostarczył;

(3) Że walczymy – sprzeciwiamy się choćby aż do krwi – walczymy przeciwko grzechowi w różnych jego formach;

(4) Że jesteśmy wiernymi Mu i wszystkim, którzy są Jego, gdziekolwiek tacy się znajdują; że jesteśmy gotowi „położyć życie swoje za braci”, aby służyć im, pomagać i zachęcać ich w drobnych sprawach, tak samo jak w wielkich;

(5) Że będziemy pamiętać, iż nie możemy zwyciężyć inaczej, jak tylko, gdy samych siebie zachowamy w wierze – ufni w naszym Panu i Odkupicielu, w Jego opiece nad nami i w Jego gotowości dopomagania nam. W taki sposób i jedynie w taki okazemy się zwycięzcami to zupełnymi zwycięzcami, przez Tego, który nas umiłował i kupił nas swoją kosztowną krwią, za którego: „Niechaj będą dzięki Bogu, który nam dał zwycięstwo przez Pana naszego Jezusa Chrystusa” – 1 Kor. 15:57. □

Watch Tower R-2309-1898.

Straż 9/1961 str. 131-137

Podobieństwo Jego śmierci

■ Prabhakaran Alagan

„Bo jeśli wrośliśmy w podobieństwo Jego śmierci, wrośniemy również w podobieństwo Jego zmartwychwstania” – Rzym. 6:5.

Gdy czytamy ten werset, „bo jeśli wrośliśmy w podobieństwo Jego śmierci, wrośniemy również w podobieństwo Jego zmartwychwstania” (Rzym. 6:5), to mówi on nam o nagrodzie za prawdziwie poświęcone życie, a także o tym, co musi osiągnąć ten, kto taką nagrodę zdobędzie. Nagroda, która ma być wręczona wiernym, jest określona jako część w „podobieństwie Jego zmartwychwstania”, a rzeczy, które trzeba wykonać, aby ją otrzymać, to „wrośnięcie w podobieństwo Jego śmierci”.

Co oznacza w tym wersecie „wrośnięcie w podobieństwo Jego śmierci”? Aby zrozumieć kontekst wypowiedzi apostoła Pawła, przeczytajmy werse-ty od pierwszego do piątego. „Cóż więc powiemy? Czy mamy pozostać w grzechu, aby łaska obfitsza była? Przenigdy! Jakże my, którzy grzechowi umarliśmy, jeszcze w nim żyć mamy? Czy nie wiecie, że my wszyscy, ochrzczeni w Chrystusa Jezusa, w śmierć Jego zostaliśmy ochrzczeni? Pogrzebani tedy jeste-

śmy wraz z Nim przez chrzest w śmierć, abyśmy jak Chrystus wskrzeszony został z martwych przez chwałę Ojca, tak i my nowe życie prowadzili. Bo jeśli wrośliśmy w podobieństwo Jego śmierci, wrośniemy również w podobieństwo Jego zmartwychwstania”. – Rzym. 6:1-5.

Widzimy tutaj, że apostoł Paweł wymienia kilka kluczowych rzeczy, których można oczekiwać w poświęconym życiu, stan „trwania w grzechu” i stan bycia „umarłym dla grzechu”.

Następnie apostoł pisze, że ci, którzy są „ochrzczeni w Chrystusa”, są uznawani za „ochrzczone w śmierć Chrystusa”. Czytamy w trzecim wersecie: „Czy nie wiecie, że my wszyscy, ochrzczeni w Chrystusa Jezusa, w śmierć Jego zostaliśmy ochrzczeni?” – Rzym. 6:3. Czym jest chrzest w Jezusa Chrystusa?

Ochrzczeni w Jezusa Chrystusa

Greckie słowo *baptizo* oznacza „pogrzebać, zanurzyć, przykryć, schować”. To jest prawdziwy chrzest, który jest pięknie pokazany poprzez zanurzenie w wodzie, będące odpowiednim tego symbolem. To jest przyjęcie kogoś w Chrystusa, w Ciało lub Kościół Chrystusowy. Wchodzimy

w skład Ciała Chrystusowego poprzez zanurzenie naszej woli w wolę Chrystusa, a to pokazujemy poprzez symboliczne zanurzenie w wodzie. Kiedy jesteśmy zanurzeni w Chrystusie, tracimy naszą indywidualność. Tak więc od czasu naszego pełnego poświęcenia się Panu Bogu, jesteśmy poczytani za umarłych. Jesteśmy ochrzczeni w Pana Jezusa, abyśmy mogli brać udział w śmierci Pana Jezusa, ofierze, a także w chwale Pana Jezusa, Mesjasza. A więc, co dla nas znaczy chrzest w śmierć Jezusa Chrystusa albo udział w śmierci Pana Jezusa?

Ochrzczeni w śmierć Jego

Poprzez Jego śmierć mamy na myśli Jego śmierć ofiarniczą, śmierć własnej woli, ziemskich nadziei, celów i nadziei. Dla naszego Pana Jego śmierć rozpoczęła się w Jordanie, a zakończyła się na Kalwarii. Cytujemy: „Na początku swojej służby, zrezygnował On ze wszystkich ziemskich zainteresowań w pełnym znaczeniu tego słowa. To była Jego ofiara. Była ona pokazana symbolicznie w chrzcie wodnym, ale tak naprawdę był to chrzest w śmierć. Realizował On ten chrzest przez trzy i pół roku; tak, jakby każdego następnego dnia miał umrzeć, o czym dobrze wiedział. »Chrztem mam być ochrzczone i jakże jestem udręczone, aż się to dopełni« – Łuk. 12:50” (R-5599).

Zatem chrzest w śmierć naszego Pana oznacza dla nas, że jesteśmy uczynieni uczestnikami w Jego śmierci wraz z Nim. Bierzemy udział w Jego ofiarniczej śmierci, prowadząc życie podporządkowane Jego śmierci. Tak jest, nasze życie powinno być podporządkowane Jego śmierci, jak czytamy w Liście do Filipian 3:10 – „żeby poznać Go i doznać mocy zmartwychwstania Jego, i uczestniczyć w cierpieniach Jego, stając się podobnym do Niego w Jego śmierci”.

Będzie nas to stopniowo doprowadzało do pełnego poświęcenia naszej woli, a w końcu do całkowitego położenia naszego życia, będąc wiernymi aż do śmierci. Oznacza to uśmiercenie naszej ludzkiej natury, z jej sympatiami i pragnieniami, zapierając się samych siebie. Ciężko jest umierać w jakimkolwiek znaczeniu, a zwłaszcza trudno jest być umarłym dla świata, jego opinii, przyjemności oraz życzeń, wciąż w nim się znajdując. Co więcej, rezygnacja z rzeczy, które nie są grzeszne, do których mamy prawo jako ludzie, jest bardzo trudną rzeczą do zrobienia. Jednak poprzez wykonanie tego uczestniczymy w śmierci Chrystusa. Prowadzi nas to do utraty naszej indywidualności oraz zanurzenia się w Ciało Chrystusa.

Trzy aspekty wrośnięcia w podobieństwo Jego śmierci

Chcielibyśmy zaproponować trzy aspekty do zapamiętania i starania się najmocniej, jak potrafimy, by utrzymać stan wrośnięcia w podobieństwo Jego śmierci. Są to:

1. Niesłużenie grzechowi: „*wiedząc to, że nasz stary człowiek został wespół z Nim ukrzyżowany, aby grzeszne ciało zostało unicestwione, byśmy już nadal nie służyli grzechowi*” – Rzym. 6:6.

2. Niepozwalanie grzechowi, aby rządził w naszym ciele: „*Niechże więc nie panuje grzech w śmiertelnym ciele waszym, abyście nie byli posłuszni pożądliwościom jego*” – Rzym. 6:12.

3. Niepozwalanie grzechowi, aby nad nami panował: „*Albowiem grzech nad wami panować nie będzie, bo nie jesteście pod zakonem, lecz pod łaską*” – Rzym. 6:14.

Nie służmy grzechowi: „*wiedząc to, że nasz stary człowiek został wespół z Nim ukrzyżowany, aby grzeszne ciało zostało unicestwione, byśmy już nadal nie służyli grzechowi*” – Rzym. 6:6.

Oznacza to pozbycie wszystkiego, co wydaje nam się nieprzyjemne w oczach Pana, wszystkiego, co jest przeciwne światłu Nowego Dnia – światłu, które już ujrzeliśmy, ale którego świat jeszcze nie ujrział. Dodatkowo, jest to założenie „pełnej zbroi światłości” – „*Przywdziejcie całą zbroję Bożą, abyście mogli ostać się przed zasadzkami diabelskimi*” (Efezj. 6:11). Oznacza to też chodzenie według ducha. Jeśli chodzimy według ducha, chcąc służyć Panu w duchu i w Prawdzie, z serca, znaczy to również, że nie możemy postępować według ciała, chcąc zaspokoić jego pragnienia.

Ktokolwiek znajdzie się w tym stanie, że będzie kroczył według ciała – starając się służyć ciału, będzie miał dowód, że jego umysł zmierza w kierunku światowym oraz że traci wiele, jeśli nie wszystko ze swojego nowego umysłu,

nowego usposobienia. Wszyscy ci powinni jasno zdawać sobie sprawę, że powracanie do cielesności nie podoba się Panu Bogu, a co za tym idzie, Pan Bóg nie będzie z nimi przebywał lub błogosławił.

Nie pozwalajmy grzechowi, aby panował nad nami: „*Niechże więc nie panuje grzech w śmiertelnym ciele waszym, abyście nie byli posłuszni pożądliwościom jego*” – Rzym. 6:12.

Oznacza to, że powinniśmy uważać siebie za umarłych dla grzechu, lecz żywych Panu Bogu poprzez Chrystusa; nie możemy pozwolić, aby grzech panował w nas, ponieważ my, jako Nowe Stworzenia, jesteśmy poczęci w innym duchu, który jest w stanie wojny przeciwko grzechowi, gdyż

Chrzest w śmierć naszego Pana oznacza dla nas, że jesteśmy uczynieni uczestnikami w Jego śmierci wraz z Nim. Bierzemy udział w Jego ofiarniczej śmierci, prowadząc życie podporządkowane Jego śmierci.

grzech przeciwstawia się sprawiedliwości. Przez trwanie w służbie sprawiedliwości, poddając nasze ciała do tej służby, musimy uznać siebie za „Nowe Stworzenia w Chrystusie”, sług Bożych, Jego ambasadorów i reprezentantów; mamy starać się używać nasze członki, ciała, talenty w nowej służbie sprawiedliwości.

Oznacza to bardzo wiele. Oznacza to ciągłą wojnę przeciwko łatwo nękającym nas grzechom naszej starej natury; a walka ta będzie długa i ciągła, dopóki moc grzechu nie zostanie złamana. Tylko ciągła czujność ją powstrzyma.

Nie pozwalamy grzechowi panować nad nami: „Albowiem grzech nad wami panować nie będzie, bo nie jesteście pod zakonem, lecz pod łaską” – Rzym. 6:14.

Jeśli nie pozwalamy grzechowi panować nad nami, to codziennie będziemy dążyć do coraz większego panowania nad grzechem w nas samych i od czasu do czasu będziemy w stanie dostrzec pewien stopień postępu w tym kierunku. Będziemy stawać się bardziej podobni do Chrystusa – będziemy coraz bardziej opanowani, cisi i łagodni, bardziej zdyscyplinowani i szlachetni, bardziej wstrzemięźliwi we wszystkim i w pełni posiadający umysł, który był w Chrystusie Jezusie. Nasz stary temperament i niemiłe usposobienie znikną, a nasz nowy umysł potwierdzi swoją obecność i moc. W ten sposób będziemy świadkami naszego Niebiańskiego Ojca przed światem, jako żywy list, znany i czytany przez wszystkich ludzi, z którymi się stykamy.

Zrozumiemy, że ukształtowanie tak szlachetnego i czystego charakteru może być jedynym słusznym rezultatem przyjęcia Boskiej Prawdy do dobrego i uczciwego serca. Stanie się tak z powodu przemieniającej mocy Boskiej Prawdy w całym naszym charakterze, gdy przyjmujemy ją z całego serca i w pełni się jej poddamy.

Jak jednak nie pozwolić grzechowi panować w naszym ciele i mieć władzę nad naszym ciałem, a tym samym nie służyć grzechowi? Musimy wykonać dwa ważne kroki w naszej walce z upadłym ciałem.

Po pierwsze, musimy zrozumieć i być stale świadomi faktu, że... nasze ciało ma własny umysł i działa zgodnie z jego wskazówkami. Pismo Święte wspomina o tym umyśle ciała jako o starym człowieku, starej woli – starych grzesznych skłonnościach odziedziczonych po Adamie (R-1594:5).

Po drugie, ten stary człowiek, stara wola, stare grzeszne usposobienie muszą zostać zastąpione Nowym Człowiekiem, nową wolą, odnowionym umysłem. To wymaga czujności, większej uwagi i postawy modlitwy z naszej strony, aby walczyć i przezwyciężać nasze ciało.

Czytamy słowa naszego Mistrza w Ewangelii Mateusza 26:41 – „Czuwajcie i módlcie się, abyście nie popadli w pokuszenie, duch wprowadzie jest ochotny, ale ciało mdle”.

Odnosnie do tego czuwania i modlitwy, cytujemy:

NS228:3 „Czuwając nad własnymi słabościami, niepowodzeniami i niedociągnięciami, abyśmy mogli chronić się zgodnie z tymi słabościami” (cytat z książki Harvest Gleanings, Tom II; Kazania, które ukazały się w publicznych gazetach).

R-4984:1 – „Niektórzy modlą się i zaniedbują czuwania, inni czuwają i zaniedbują modlitwy. Oba błędy są poważne”.

R-2692:2 – „Wszyscy prawdziwi czuwający muszą być także modlącymi się [tj. ludźmi, którzy się modlą]; wszyscy gorliwie modlący się będą także czuwającymi. Modlitwa reprezentuje wiarę; czowanie reprezentuje uczynki, które muszą jej towarzyszyć, tak długo, jak jest to żywa wiara”.

NS227:2 „Konieczność czuwania, jak również modlitwy, polega na tym, że mamy przeciwnika, niewidzialnego wroga, który stara się nas uwieść, odwrócić od naszych ślubów poświęcenia” (cytat z książki Harvest Gleanings, Tom II; Kazania, które ukazały się w publicznych gazetach).

R-5312:3 – „O co będą się modlić, o to będą się starać. Szczerość modlitwy pomoże im w czuwaniu”.

R-4660:2 – „Naszą rolą jest czuwać, modlić się i czynić wszystko, co w naszej mocy; Bożą rolą jest rządzić, kierować i nadzorować nasze działania”.

R-5331:5 – „Módlcie się o kierownictwo, mądrość i łaskę”.

Koniec cytatów.

Ten świadomy wysiłek wkładania nowego umysłu w miejsce starego umysłu jest sposobem, w jaki możemy pokonać grzech. Czytamy w Piśmie Świętym o tym świadomym wysiłku zastąpienia starego umysłu nowym umysłem w Liście do Efezjan 4:22-24 – „Zewleczcie z siebie starego człowieka wraz z jego poprzednim postępowaniem, którego gubią zwodnicze żądze, i odnowcie się w duchu umysłu waszego, a obleczcie się w nowego człowieka, który jest stworzony według Boga w sprawiedliwości i świętości prawdy”.

W 2 Liście do Koryntian 4:16 czytamy: „Dlatego nie upadamy na duchu; bo choć zewnętrzny nasz człowiek niszczeje, to jednak ten nasz wewnętrzny odnawia się z każdym dniem”.

Posiadanie nowej woli, świętego usposobienia w miejsce starej woli, grzesznego usposobienia i pozwolenie jej na kontrolowanie i kierowanie naszym ciałem oraz jego działaniami 24 godziny na dobę, 7 dni w tygodniu jest potrzebnym środkiem do pokonania naszego ciała. Dzięki takiemu wy-

siłkowi będziemy w stanie umartwiać nasze ciało i w rezultacie zostaniemy wzmocnieni jako Nowe Stworzenie. Jednak wszyscy zgodzimy się, że jest to zadanie wymagające wysiłku. Żyjemy w niebezpiecznych czasach, jak mówi Pismo Święte, w których panują: „*pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha żywota*” (1 Jana 2:16). Te rzeczy, występujące na tym świecie, wywierają największy wpływ na każde poświęcone dziecko Boże, aby odwróciło się od swoich ślubów poświęcenia. Dlatego przezwyciężenie grzechu poprzez pokonanie tych pokus, mocą nowej woli, wymaga silnej determinacji i zdecydowanego umysłu. Czytamy w 1 Liście Piotra 1:13 – „*Dlatego okiełzajcie umysły wasze i trzeźwymi będąc, połóżcie całkowicie nadzieję waszą w łasce, która wam jest dana w objawieniu się Jezusa Chrystusa*”.

Cytujemy:

R-3149 – „Odrzuć ciężary niepotrzebnych światowych trosk, podwój swoją pracowitość, zwiększ swoją gorliwość, odnow swoją determinację”.

R-3149 – „Nie pozwól sobie, pod wpływem emocji, na wyczerpanie całej swojej duchowej vitalności w bardzo krótkim czasie, a następnie na nawrót oziębłości lub zniechęcenia. Przygotuj się na długi i zdecydowany wysiłek”.

R-2725:6 – „Naszym głównym celem w obecnym życiu jest bojowanie dobrego boju przeciwko sobie i grzechowi”.

R-4667:6 – „Ustaliliśmy kierunek działania; odpoczynek i łatwość są odłożone na bok, angażujemy się w ważną pracę, która wymaga całej siły, jaką posiadamy”.

Koniec cytatów.

Walka o pokonanie naszego ciała oznacza zdefiniowaną, świadomą kontrolę nowego umysłu nad starym umysłem. Jednak możemy to zrobić tylko z pomocą i dzięki mocy Boga.

Cytujemy:

R-5806:3 – „Jakikolwiek umartwienie jest praktykowane przez dziecko Boże, powinno być kierowane duchem Bożym, umysłem Bożym”.

R-5488:6 – „Moce świata, ciała i diabła są ściśle sprzymierzone i dlatego ten, kto planuje podbój, a następnie ustanowione panowanie, musi szukać sojuszu z inną i silniejszą mocą”.

Koniec cytatów.

Jeśli okażemy się wierni w byciu wszczepionymi w śmierć Chrystusa i pokonamy grzech, mamy obietnicę, że będziemy również na podobieństwo Jego zmartwychwstałymi.

Jeszcze raz przeczytajmy kluczowy werset: „*Bo jeśli wrośliśmy w podobieństwo Jego śmierci, wrośniemy również w podobieństwo Jego zmartwychwstania*” – Rzym. 6:5.

Czym jest to „*podobieństwo Jego zmartwychwstania*”?

Cytujemy:

R-2477:2 – „Doświadczenie braci w zmartwychwstaniu będzie jedynie powieleniem doświadczeń ich Pana”.

Ta „*przemiana*”, czyli zmartwychwstanie z ciała do ducha, z ludzkiej do boskiej natury, która jest obiecana wszystkim, którzy odziedziczą Królestwo, nastąpi w jednej chwili. Będzie to natychmiastowa zmiana dla każdego; nie będzie to stopniowa zmiana z małego życia na obfitą pełnię, ale w jednej chwili będą „*jak On*” i zobaczą Go takim, jakim jest. Ta zmiana, czyli zmartwychwstanie lub udoskonalenie, nastąpi pod koniec lub na końcu Wieku Ewangelii, przy lub podczas brzmienia ostatniej trąby – siódmej trąby (Obj. 11:15,18; 1 Tes. 4:16-17). □

Amen

Artykuł opracowany na podstawie wykładu wygłoszonego on-line na konwencji w Ugandzie 20-21 kwietnia 2024.

Próba ognia

■ A. O. Hudson

Historia trzech Hebrajczyków, którzy zostali wrzuceni żywcem do pieca ognistego z powodu swej odmowy pokłonenia się pogańskiemu bożkowi, jest jednym z klasyków literatury biblijnej. Cud ten jest tak niezwykły, że ludzie nie wahali się przedstawiać tej historii jako obrazowe przedstawienie wierności Izraela jednemu prawdziwemu Bogu we wszystkich cierpieniach doznanych z rąk greckich i rzymskich ciemiężców. Jednak historia z Księgi Daniela jest znacznie starsza niż imperium Grecji i Rzymu. Niesie w sobie dowód

świadczący o jej autentyczności. To wydarzyło się naprawdę. Ci ludzie naprawdę zostali wrzuceni do płonącego ognistego pieca i wyszli z tego bez uszczerbku.

Historię tę opisuje trzeci rozdział Księgi Daniela. Nie podaje jednakże, kiedy to się stało. Jest jednak prawdopodobne, że było to po tym, jak Nabuchodonozor zakończył swoje wojny z Egiptem i zwrócił się ku budowaniu miast oraz innym pokojowym zajęciom, które zajmowały ostatnie dwadzieścia lat jego panowania. W takim przypad-

ku miałoby to miejsce po śnie o wielkim posągu, który to był powodem awansu Daniela, ale przed szaleństwem króla. Musiało to być po tym, jak Daniel został wyniesiony na stanowisko przywódcy magów, ponieważ tylko w ten sposób mógł zostać zwolniony z obowiązku oddania hołdu posągowi.

Wiele poruszających rzeczy wydarzyło się od czasu poprzedniego zapisanego przez Daniela wydarzenia (snu o posągu). Pomiędzy rozdziałami 2 i 3 upłynęło około dwudziestu znamiennych lat. Około pięciu lat po śnie o posągu nastąpiła śmierć Jehojakima i wywiezienie wielu Izraelitów do Babilonu, jak opisano w 2 Król. 24, Jer. 22:18 i Jer. 36. W tym czasie Ezechiel, młody mężczyzna w wieku dwudziestu pięciu lat, został tam zabrany i mieszkał wśród żydowskich jeńców w Tel-Abib. Jehojachin rozpoczął swoje trzymiesięczne panowanie i z powodu nielojalności wobec króla Babilonu został zabrany do tego miasta i uwięziony aż do śmierci Nabuchodonozora. Jedenaście lat później nadeszła ostateczna katastrofa. Sedekiasz, również nielojalny wobec swego zwierzchnika, który przez cały ten czas jako „złota głowa” sprawował Boskie zwierzchnictwo nad narodami, był świadkiem ostatniego oblężenia Jerozolimy przez wojska babilońskie. Było to ostateczne wzięcie do niewoli; miasto zostało zdobyte, a świątynia zburzona. Księga Trenów Jeremiaszowych została napisana, aby upamiętnić tę katastrofę w historii Izraela. Prorokowali w tym czasie Abdiasz i Habakuk, obaj w Judei. Jeremiasz również przebywał w Judei i popadł w niełaskę u króla Sedekiasza i jego dworu za ciągle naleganie, zgodnie z którym Bóg wymagał od nich poddania się babilońskiemu zdobywcy. Lojalność Jeremiasza wobec Boga przyniosła mu uznanie z nieoczekiwanej strony. Według Jer. 39:11-12, kiedy miasto zostało w końcu zdobyte, „Nabuchodonozor, król Babilonu, nakazał Nebuzaradanowi, dowódcy gwardii: Weź go, zajmij się nim i nie czyn mu nic złego, lecz postąp z nim tak, jak on ci powie”. Jeremiasz ostatecznie udał się do Egiptu i tam, o ile wiadomo, zmarł. (Teza wysuwana przez niektórych, że później udał się do Irlandii i zakończył swoje dni na Szmaragdowych Wyspach, opiera się na argumentach, na które nie ma miejsca w tym artykule). Można się zastanawiać, czy troska Nabuchodonozora o Jeremiasza została zainspirowana właśnie przez Daniela, który, przebywając w Babilonie, musiał pamiętać o swoim starym przyjacielu i nauczycielu, i wykorzystać swoje wpływy u króla, aby zapewnić mu bezpieczeństwo.

Ten trzeci rozdział jest napisany w stylu zupełnie innym niż reszta powieści. W użyciu słów jest przesadność i wyolbrzymienie, a także nieco monotonne powtarzanie fraz, co wcale nie jest charak-

terystyczne dla poważnego, prostego stylu literackiego Daniela. Opowieść tę czyta się jak rodzimą literaturę babilońską, której tak wiele przykładów zachowało się do dziś. Być może mamy tutaj babiloński oficjalny zapis wydarzenia, pierwotnie napisany pismem klinowym na glinianej tabliczce i skopiowany z oficjalnych archiwów przez Daniela w celu włączenia do jego księgi. Jest to mocny argument przeciwko twierdzeniom tych krytyków, którzy określają tę książkę jako rodzaj „fikcji historycznej” napisanej kilka wieków po czasach Nabuchodonozora.

Nie znamy dokładnej natury tego złotego wizerunku, który król ustawił na równinie Dura. Sugerowano, że była to replika posągu widzianego wcześniej we śnie, który zinterpretował Daniel. Jest to jednak wątpliwe. Gdyby tak było, król prawdopodobnie zbudowałby go z czterech metali, które widział w tym śnie, czyli złota, srebra, brązu i żelaza. Istnieje poważniejszy powód, by sądzić, że był to wizerunek ulubionego bóstwa Nabuchodonozora – Bela. Grecki historyk Diodor Sycylijski mówi, że w świątyni w Babilonie był złoty wizerunek Bela o wysokości czterdziestu stóp, a Herodot również wspomina o podobnym wizerunku. Takie wizerunki były zwykle puste, ponieważ starożytni byli ekspertami w odlewaniu pustych posągów z metalu. Sześćdziesiąt łokci wysokości biblijnego wizerunku jest odpowiednikiem angielskiej miary pięćdziesięciu pięciu stóp, przy czym wszystkie przedmioty ze złota są mierzone specjalnym łokciem o długości nieco mniejszej niż jedenaście cali, a ponieważ szerokość jest podana jako sześć łokci, czyli pięć stóp, i wysokość ludzkiej postaci o tej szerokości nie mogła przekraczać około dwudziestu pięciu stóp, wydaje się, że ta figura została umieszczona na wysokim cokole, aby można ją było zobaczyć z daleka, a Daniel podaje pełną wysokość (przyp. redakcji: wysokość posągu wynosiła około 6 metrów).

Uważa się, że równina Dura znajdowała się po południowej stronie miasta, wzdłuż rzeki. Takie miejsce dla tego kolosalnego posągu uczyniłoby go widocznym obiektem dla marynarzy i podróżnych, gdy przybywali w górę rzeki z morza, tworząc wrażenie podobne do tego, jakie obecnie zapewnia widok Statuy Wolności przy wejściu do portu w Nowym Jorku. W ten sposób Bel, bóstwo opiekuńcze Babilonu, zostałby uhonorowany w oczach wszystkich ludzi przed swoim miastem. Proklamacja skierowana do „wszystkich ludów, narodów i języków”, aby upadły, oddali pokłon i cześć przy dźwiękach muzyki, należy oczywiście rozumieć jako odnoszące się tylko do ogromnej rzeszy ludzi uczestniczących w ceremonii. Ponieważ Babilon zawsze gromadził ludzi z innych narodów, zebra-

nych tam w związku z ich przedsięwzięciami handlowymi, ogłoszenie było dosłownie prawdziwe.

Słońce świeciło z czystego nieba na ogromny tłum obejmujący członków niemal każdej znanej narodowości na ziemi. Rdzenni Babilończycy, mieszkańcy miast i wiejscy robotnicy ocierali się o siebie z jeńcami z innych krajów, Żydami, Syryjczykami i Elamitami, swobodnie wędrującymi synami pustyni, Arabami i Sabejczykami, handlarzami i kupcami z Fenicji i Indii. Było to zgromadzenie czarnych i brązowych, żółtych i białych osób o różnych odcieniach skóry, tworzących barwną masę ludzkości. W pobliżu posągu stali urzędnicy państwowi i różne zakony kapłańskie, wśród których byli trzej Hebrajczycy, którzy według Dan. 2:49, zostali wyznaczeni na wysokie stanowiska w królestwie Babilonu. W całym tym ogromnym tłumie było dwóch i tylko dwóch, od których nie oczekiwano pokłonu, gdy dano sygnał. Jednym z nich był Nabuchodonozor, głowa państwa, a drugim Daniel, zwierzchnik wszystkich kapłanów i mędrców. Zgodnie z mitologią babilońską, ci dwaj mężczyźni reprezentowali niebiańskie moce i nie byli wzywani do udziału w akcie pokłonu.

Ceremonia oddania pokłonu przebiegała dalej; zwiastun obwieścił swoją zapowiedź i, bez wątpienia po długiej serii modlitw i zaklęć, w których uczestniczyli kapłani wszystkich głównych bogów, osiągnięto punkt kulminacyjny rytuału. Muzyka wzniosła się w powietrze i cały ogromny tłum, podążając za wskazówkami urzędników w pobliżu obrazu, pokłonił się w uwielbieniu. Musiał to być szczególnie satysfakcjonujący moment dla króla, ponieważ Nabuchodonozor jest znany z tego, że był szczególnie zainteresowany wprowadzeniem publicznego kultu kongregacyjnego wśród swoich poddanych – rzecz nieznana w poprzednich czasach. Trzech pozostało – trzech mężczyzn, którzy, choć mieli wysoką rangę w państwowym rządzie, nie chcieli służyć bogom tego kraju, ani czcić posągu, który ustawił król. Jest oczywiste, że ich odstępstwo przeszło niezauważone przez króla – trzech mężczyzn w tym ogromnym zgromadzeniu mogło łatwo pozostać niezauważonych, ale inni czuwali. Niektórzy Chaldejczycy, ludzie z kasty kapłańskiej, zazdrośni o pozycję tych trzech Żydów i urażeni ich pogardą dla chaldejskich bogów, dostrzegli swoją szansę i szybko poinformowali króla o tym, co się wydarzyło. Warto zauważyć, że dorzucili przestępstwo, które nie zostało uwzględnione w ogłoszeniu zwiastuna. „Oni nie służą twoim bogom”. To tutaj dostrzegamy dowody rosnącej pychy i arogancji króla, która później pograżyła go w tak strasznym upokorzeniu. Nie tolerował sprzeciwu wobec swoich żądań i, jak czytamy, „zmienił się

kształt jego oblicza”. Zmienił się wobec tych trzech, którzy ośmielili się sprzeciwić jego woli.

Nie jest konieczne zakładanie, że ceremonię poświęcenia przerwano, gdy trzej mężczyźni zostali aresztowani. Prawdopodobnie sama skarga została złożona, gdy ceremonia była zakończona i tłumy zaczęły się rozchodzić. Skarżący z trudem mogli opuścić miejsca, aby zacząć króla w czasie, gdy był on centralną postacią w ważnym rytuale religijnym. Możemy sobie zatem wyobrazić, że kolejne sceny rozgrywają się w mniejszym kręgu złożonym z urzędników dworskich, kapłanów i straży wojskowej. Wybór był brutalny. Trzej Hebrajczycy mogli albo pokłonić się i oddać cześć przy dźwiękach muzyki, albo zostać wrzuceni żywcem do pieca: „*a kim jest ten Bóg, który by mógł was wyrwać z mojej ręki?*” (w. 15). Namiętna i nieokiełznana natura króla jest dobrze pokazana w tych kilku wersetach. Dla kontrastu, spokojna deklaracja zagrożonych mężczyzn jest inspirująca. „Nabuchodonozorze, my się nie martwimy tym, co odpowiedzieć”. Jeśli Bóg zechce nas wybawić, uczyni to; a jeśli nie zechce nas wybawić, jesteśmy Jego sługami. Nie będziemy oddawać czci nikomu innemu.

Zostali więc związani w swoich oficjalnych szatach oraz insygniach urzędu i natychmiast wrzuceni do płonącego pieca ognistego; a żar jego był tak wielki, że ludzie, którzy ich wrzucili, sami pomarli od płomieni i gorąca, na które się z konieczności wystawili. Prawdopodobnie był to piec zwykle używany do wytapiania żelaza lub miedzi z surowej rudy, niewiele różniący się od współczesnego wielkiego pieca. Wydobywanie i obróbka metali sięga bardzo daleko wstecz w historii człowieka. Biblia mówi nam, że było to praktykowane już w czasach przedpotopowych, ponieważ Tubal-Kain, z rasy Kaina, w ósmym pokoleniu od Adama, był pierwszym człowiekiem, który pracował w produkcji miedzi i żelaza (1 Mojż. 4:22). Wielki piec, w którym ruda metalu jest wytapiana przez intensywne ciepło w celu wydobywania czystego metalu, jest bardzo starym wynalazkiem i relikty takich pieców sprzed dwóch, trzech lub czterech tysięcy lat zostały znalezione w Mezopotamii oraz Indiach i najwyraźniej były używane w Egipcie, ponieważ są one przedstawione na niektórych malowidłach ściennych grobowców. Odniesienie do egipskich wielkich pieców znajduje się w trzech miejscach w Starym Testamencie (5 Mojż. 4:20; 1 Król 8:51; Jer. 11:4). Były one zbudowane z grubych ceglanych ścian, pokryte gliną, aby wytrzymać intensywne ciepło, z otworem u góry, przez który wydostawały się płomienie i ciepło, a drugi otwór na dole był zamykany drzwiami, przez które roztopiony metal wypływał do przygotowanych form, a żużel i odpady mogły być okresowo usu-

wane. Ogromne miechy obsługiwane przez wielu mężczyzn zapewniały wymuszony ciąg powietrza w celu utrzymania wysokiej temperatury. Paliwem był węgiel drzewny lub najprawdopodobniej węgiel, ponieważ drewno nie było obfite na równinach Eufratu, podczas gdy węgiel był i nadal jest łatwo wydobywany z pokładów powierzchniowych w północnych górach.

Wskazanie zakresu, w jakim takie piece były wówczas używane, jest możliwe dzięki temu, że kiedy Khorsabad, przedmieście Niniwy, zostało wykopane w XIX wieku, został odkryty zapas stu pięćdziesięciu ton wlewków żelaza gotowych do przetworzenia na artykuły handlowe. Leżały tam od czasu zniszczenia Niniwy w czasach Nabuchodonozora. Istnieje również faktura na glinianej tabliczce od nieznanego babilońskiego kowala z kilku wieków przed Abrahamem, określająca jego rachunek za kucie niektórych broni z brązu. Dokładność narracji jest tutaj bardzo uderzająca. Piec został rozgrzany do siedmiokrotności jego zwykłego ciepła. Można sobie wyobrazić mechaników napinających swoje dźwignie i nadmuchiujących rozgrzaną do białości masę do temperatury znacznie przekraczającej zwykłą.

Ze szczytu pieca, prawdopodobnie piętnaście lub dwadzieścia stóp nad ziemią, płomień wydobywały się z ogłuszającym podmuchem. Pismo Święte mówi, że „*wrzucono ich do środka pieca rozpalonego ogniem*”. Zostali przeniesieni na platformę umieszczoną wokół szczytu i wrzuceni do zięjącego otworu, spadając do złoża płonącego paliwa pod spodem. Jednak, jak mówią nasi tłumacze z pewnym przekąsem, ponieważ rozkaz króla przynaglał, a piec był bardzo rozpalony, płomień ognia zabił tych ludzi, którzy ich wrzucili. Zostali albo pochwyceni przez nadmierny żar u wylotu pieca i wpadli za swoimi ofiarami i zostali zniszczeni, albo, co jest być może bardziej prawdopodobne, płomień zapalił ich ubrania i zostali spaleni na śmierć, zanim zdołano sprowadzić pomoc.

Dolne drzwi najwyraźniej zostały otwarte, a król stanął w pewnej odległości, by obserwować wykonanie wyroku. To, co zobaczył, poważnie zaniepokoiło go i poruszyło. Spodziewał się zobaczyć trzy związane ciała, które wpadną do ognia z góry i zostaną szybko strawione. Zamiast tego zobaczył czterech mężczyzn, swobodnie spacerujących pośród ognia i powiedział ścisłym tonem do swoich dworzan, którzy najwyraźniej nie byli ustawieni tak, aby również mogli zajrzeć do pieca, „*wygląd czwartej osoby jest podobny do Syna Bożego*”.

Szkoda, że nasi tłumacze zbuntowali się na ten kawałek nieskażonego pogaństwa i oddali tę frazę „Syn Boży”, używając przy tym wielkich liter, tak że angielski czytelnik instynktownie myśli o na-

szym Panu Jezusie Chrystusie i wyobraża sobie Jego obecność z trzema Hebrajczykami w ogniu. Nabuchodonozor nie wiedział nic o Jezusie Chrystusie, a w tamtym czasie także bardzo niewiele o prawdziwym Bogu. Hebrajskie wyrażenie brzmi „syn bogów” i przez to określenie król miał na myśli jednego z tych duchów opiekuńczych w mitologii babilońskiej, które uważano za specjalnych posłańców bogów w ich kontaktach z ludźmi. Nic dziwnego, że był przerażony. Samo działanie, poprzez które starał się zademonstrować swoją osobistą lojalność wobec bogów, zostało przez nich zganione, a specjalny posłaniec wysłany, aby zachować przy życiu trzech ludzi, których skazał na okrutną śmierć. Tak właśnie król Nabuchodonozor musiał interpretować to zdumiewające wydarzenie. W nagłym odruchu uczuć wezwał trzech mężczyzn, aby wyszli z pieca. Wyszli więc, wspinając się przez otwarte drzwi, jakby w środku nie szalał żaden ogień, i podeszli do miejsca, w którym stał król, nie przypalając sobie włosów na głowie ani nie pachnąc ogniem (werset 27).

Jakże ta historia musiała rozprzestrzenić się jak pożar wśród społeczności żydowskich w Babilonie i w Tel-Abib, pięćdziesiąt mil na południe, gdzie prorok Ezechiel prowadził swoją własną misję. Jakaż fala odnowionej ufności musiała ogarnąć wygnańców, gdy ta wielka manifestacja mocy ich Boga została dodana do znaków i cudów, które miały miejsce wcześniej. Dekret królewski musiał nastąpić bardzo szybko, ogłaszając kary dla każdego, kto mówił przeciwko Bogu Najwyższemu, Bogu Szadracha, Meszacha i Abed-Nego, ponieważ, jak mówi dekret, nieco dziwnie, „*nie ma innego Boga, który mógłby wybawić w tym rodzaju*” (werset 29). Jakies dwadzieścia lat po tym poruszającym wydarzeniu Ezechiel, nad rzeką Chebar oddaloną o pięćdziesiąt mil, ujrzał chwalebny widok Tysiącletniego Królestwa, tak wspaniale symbolizowaną w opisie wielkiej świątyni z rzeką i drzewami życia (Ezech. rozdz. 40-48). Jest coś bardzo odpowiedniego w tym kontraście między masywnym posągami, symbolizującym przepych i majestat tego świata i jego fałszywych bogów, gdzie wszyscy ludzie kłaniają się przed nim w uniżonym hołdzie, a świętym prorokiem Bożym, spokojnie siedzącym na swojej górze, oglądającym spokojne piękno nadchodzącego Królestwa, które nigdy nie przeminie, ani nie zostanie zniszczone. Wizerunek Bela już dawno rozpadł się w pył i został zapomniany, tak że nikt nie wie, jak wyglądał, ale pełne blasku słowa proroka żyją nadal, a przed naszą mentalną wizją wyraźnie rysuje się widok tego pięknego miasta, którego nazwa będzie brzmiała „Pan jest tam”. „*Tak niechaj zginą wszyscy nieprzyjaciele twoi, Panie, a ci, którzy ciebie miłują,*

niech będą jako słońce, gdy wschodzi w mocy swojej” (Ezech. 48:35; Sędz. 5:31, BG).

Historia ta ma swoją paralelę w Nowym Testamencie. Jest ona zapisana w obrazach Księgi Objawienia, gdzie widzący opowiada o całym świecie zjednoczonym w oddawaniu czci innemu obrazowi, obrazowi bestii. Wszyscy, którzy nie oddają czci temu obrazowi, mają zostać zabici. Jedynymi, którzy powstrzymają się od takiego kultu, są słudzy Boży, którzy zostali zapieczętowani na czołach. W rezultacie, podobnie jak w historii Szadracha, Mészacha i Abed-Nego, następuje interwencja z Nieba. Pojawia się jeździec na białym koniu i stacza bitwę ze wszystkimi mocami zła, a obraz, który w oczach wszystkich ludzi jest teraz fałszywym prorokiem (porównaj Obj. 13:14-18 z Obj. 19:20), zostaje wrzucony do jeziora ognistego i zniszczony. Istnieją różne szczegółowe interpretacje całej tej symboliki, ale główny wydźwięk wizji jest powszechnie akceptowany. Pod koniec Wieku pojawi się ostateczny i najwyższy system władzy, który rzuci wyzwanie nadchodzącemu Królestwu Bożemu, a któremu prawie cały świat nieświadomie udzieli poparcia. Jedynymi wyjątkami będą ci, którzy zostali Sędz. 5:31 „zapieczętowani” inteligentnym zrozumieniem Boskiego Planu, szczególnie w odniesieniu do znaczenia tych wydarzeń, i którzy są gorliwymi i oddanymi uczniami Mistrza. Przejdą oni przez ogniste doświadczenia i mogą ponieść stratę, a nawet śmierć, ale mimo to wyjdą duchowo bez szwanku. W następnej scenie pokazani są jako jadący za swym Wodzem i Kapitanem, by na ruinach systemu, którego obraz był głową, ustanowić nowy, oparty na miłości i sprawiedliwości, głoszący pokój ludziom i rządząc narodami łaską pasterską. Ostateczna klęska wrogów sprawiedliwości pod koniec tego Wieku jest tutaj pokazana i możemy z taką samą pewnością przyjąć zapewnienie o Boskiej interwencji w końcowej sytuacji świata w tym czasie, podobnie jak fakt Bo-

skiej interwencji w tym doniosłym dniu w czasach króla Nabuchodonozora.

„W owym czasie” – mówi Daniel (12:1) – „Michał, wielki książę, który wstawia się za synami twego ludu. Nastanie czas ucisku, jakiego nie było, odkąd narody zaczęły istnieć aż do tego czasu. [...] W tym czasie twój lud zostanie wybawiony”. Odniesienie Daniela dotyczy oczekiwanego przez Izrael Króla – Mesjasza, stojącego na straży obalenia wszelkiego zła i przywrócenia ludu Danielowego, i znajduje swoje wypełnienie w długo obiecywanym drugim przyjsciu Jezusa Chrystusa, pośród wielkiego czasu ucisku, jakiego nie było, odkąd istnieje świat. Jezus użył tego samego wyrażenia, mówiąc o swoim wtórim przyjsciu. Może zatem istnieć pewna bardzo konkretna prorocza prawda w widoku, który spotkał zaskoczone oczy babilońskiego króla. Może, a nawet na pewno, nadejdzie czas w końcowej fazie tego wielkiego ucisku, który obecnie dotyka wszystkie narody, kiedy wielcy tego świata, królowie, politycy, finansjści, przemysłowcy, pewni, że zadali śmiertelny cios siłom zwiastującym nowy porządek Królestwa Chrystusowego, powiedzą: „Czyż nie wrzuciliśmy trzech związanych ludzi w sam środek ognia?”. A tłumy, uległe jak zawsze, odpowiedzą „Prawdziwie, Królu”. Wtedy ci królowie, politycy, finansjści i przemysłowcy zadrżą niezmiernie, gdy spojrzą w ten ognisty piec światowego ucisku i powiedzą: „Oto widzimy czterech mężów luźnych, a kształt czwartego jest podobny do Syna Bożego”. I w tym zapierającym dech w piersiach momencie w historii świata, królestwa tego świata przejdą pod władzę naszego Pana i Chrystusa, a ludzie będą wiedzieli bez wątpienia, że Syn Boży jest Synem Bożym i powrócił w chwale swego Królestwa. □

Daniel w Babilonie
„Bible Study Monthly”. wrzesień/październik
1971, str. 108)

Trzy znaki

■ Joseph Deveraj

W dzisiejszej lekcji zajmiemy się kilkoma znakami, jakie Bóg dawał Izraelitom, w tym znakiem ofiary Jezusa Chrystusa. Trzy bardzo ważne znaki to róg (trąba), sznur, i kozioł (baranek).

Róg/trąba

Trąba, o której mówi Ezechiel do narodu izraelskiego: „I doszło mnie słowo Pana tej treści: Synu człowieczy, przemów do swoich rodaków i powiedz

im: Gdy sprowadzam na jakiś kraj miecz, a lud tego kraju wybiera jednego męża spośród siebie i ustanawia go swoim stróżem, a ten, widząc, że miecz spada na kraj, zatrąbi na rogu i ostrzeże lud i ktoś usłyszy wyrażnie głos trąby, lecz nie przyjmie przestrogi, i miecz spada i porywa go, to krew spada na jego własną głowę” – Ezech. 33:1-4 (BW).

Ten fragment mówi o potrzebie zatrąbienia w róg i o kimś, kto to robi, a także o tym, aby ten dźwięk był usłyszany, by uratować Izrael od niebezpieczeń-

stwa. Bóg mówi, aby zatrąbić, a to trąbienie stróża ma być usłyszane przez ludzi. Jeśli ktoś przeoczy ten proces, nie będzie mógł skutecznie uciec przed niebezpieczeństwem. Jeśli po usłyszeniu dźwięku trąby ktoś ją zlekceważył, ponosił tego konsekwencje. *„Głos trąby usłyszał, ale nie przyjął przestrogi, dlatego jego krew spadnie na niego samego, lecz ten, który przestrzega, uratuje swoją duszę”* – Ezech. 33:5 (BW).

Dźwięk rogu w dawnych czasach wzywał do walki, ostrzegał przed nieprzyjacielem w czasie wojny oraz przed innymi niebezpieczeństwami. Wyrziste brzmienie rogu jest bardzo ważne, gdyż w przeciwnym razie może przekazać fałszywe informacje. Zatem w rogu jest ukryta prawda i życie, a tym życiem jest Jezus Chrystus. Róg to Prawda, którą głosił Jezus.

W grobie nie ma życia. We wszystkich słowach Pana Jezusa było życie: *„Ja jestem chlebem żywym, który z nieba zstąpił”* (Jan 6:51, BW), gdyż dał okup za cały świat. Prawda była żywym słowem, co dla niektórych ludzi było trudne do zrozumienia. Wiemy, że róg to Prawda, którą dał nam nasz Ojciec. Niektórzy usłyszeli jej podstawy, ale wrócili do świata. Jednak dzięki łasce naszego Ojca i Jezusa, On zatrąbił w ten róg dla nas i ten dźwięk brzmi aż do chwili obecnej. Bóg ostrzega swój lud, aby wybawić go od zniszczenia, lecz cielesny Izrael nie usłyszał tego brzemienia. Natomiast duchowy Izrael potrzebuje słyszeć brzmienie rogu każdego dnia i przygotować się do boju. *„A gdyby trąba wydała głos niewyraźny, któż by się gotował do boju?”* – 1 Kor. 14:8 (BW).

Nehemiasz także mówi: *„Toteż w miejscu, skąd usłyszycie głos trąby, tam się przy nas zbierzcie; Bóg nasz będzie walczył za nas”* – Neh. 4:20 (BW). Powinniśmy nauczyć się, że kiedy nasi bracia mówią o Prawdzie, tam będzie nasz Ojciec i Jezus, a całe zgromadzenie powinno słuchać tej Prawdy. Dlatego też spożywajmy tę Prawdę przez 365 dni, jak czytamy: *„Chwalcie Go na głośnych trąbach, chwalcie Go na harfie i cytrze!”* – Psalm 150:3 (BW). Bóg daje nam wielu braci, którzy mówią o Prawdzie, których celem jest głoszenie Prawdy wszystkim ludziom dla ich zbawienia, poświęcając swój czas dla naszego dobra, abyśmy zrozumieli, że nasz Niebieski Ojciec nie zapomniał o swoich dzieciach.

Sznur

A teraz przypatrzmy się drugiemu znakowi. *„Powrozami ludzkimi pociągałem ich, powrozami miłości, a byłem im jako którzy odejmują jarzmo z czeluści ich, i dawałem im pokarm”* – Oz. 11:4.

[W oryginalnej wersji tekst hebrajski używa dwóch słów przetłumaczonych na „powrozy”: *aboth* STRONG <5688> i *chebel* STRONG

<2256>. Dlatego autor w dalszej części artykułu mówi o dwóch sznurach – przyp. redakcji]. Izraelowi Bóg dał sznur Prawdy oraz powróż miłości, za pomocą których ich pociągnął. W Biblii czytamy o sieci rybackiej, w której zarówno Prawda, jak i miłość zostały ze sobą powiązane. Tę sieć zarzucił nasz Pan, aby złowić swój lud.

Wielu ludzi mówi o Prawdzie, ale bez miłości. Izrael otrzymał Prawdę, ale nigdy nie przyjął jej z miłością: *„Bo lud mój udał się na to, aby się odwracał ode mnie; a chociaż go wołają do Najwyższego, przecież go nikt nie wywyższa”* – Oz. 11:7.

Dlatego też jako duchowy Izrael musimy badać siebie i rozeznawać, czy Prawda przyjmowana jest z miłością, czy nie. Jezus Chrystus pokazał to nam w swoich słowach przepełnionych miłością. *„Ale który nie znał, a czynił rzeczy godne karania, mniej plag odniesie; a od każdego, komu wiele dano, wiele się od niego upominać będą; a komu wiele powierzone, więcej będą chcieć od niego”* – Łuk. 12:48.

Im więcej otrzymujemy od Boga, tym więcej miłości powinniśmy przekazywać w zamian. Z pewnością będziemy z tego rozliczeni. *„Oczyszczając dusze wasze w posłuszeństwie prawdy przez ducha świętego ku nieobludnej braterskiej miłości, z czystego serca jedni drugich miłujcie uprzejmie”* – 1 Piotra 1:22.

Musimy miłować prawdziwie, a nie fałszywie. To również może się zdarzyć naszej cielesnej naturze, zatem powinniśmy być czujni. Bóg mówi, abyśmy słuchali Prawdy i codziennie ją badali. To taka miłość, aby okazywać ją tym, którzy jej nie pokazują względem nas. Nasza miłość powinna być właśnie taka: *„Miłością braterską jedni drugich miłujcie, wyprzedzajcie się wzajemnie w okazywaniu szacunku”* – Rzym. 12:10 (BW).

W dzisiejszym świecie jest tak wiele podziałów. Jeśli mamy prawdziwą miłość, to chcemy obracać się w towarzystwie braci z całego świata i nigdy nie chcemy ich ranić. Niech każdy z nas miłuje braci, bądźmy pierwszymi, a nie ostatnimi w okazywaniu tej miłości. *„My zaś, którzy należymy do dnia, bądźmy trzeźwi, przywdziawszy pancerz wiary i miłości oraz przyłbicę nadziei zbawienia”* – 1 Tes. 5:8 (BW).

Zatem jeśli mamy w sobie miłość, to jesteśmy dziećmi światłości i możemy widzieć więcej tej miłości. *„Dzieci, miłujmy nie słowem ani językiem, lecz czynem i prawdą”* – 1 Jana 3:18 (BW). *„A teraz proszę cię, pani, abyśmy wzajemnie się miłowali, a nie podaję ci tego, jako nowego przykazania, lecz jako przykazanie, które mieliśmy od samego początku”* – 2 Jana 1:5 (BW).

Z miłości możemy czynić dwie rzeczy, możemy używać twardych słów miłości i właściwych, delikatnych słów miłości. *„Nie będziesz się mścił i nie będziesz chował urazy do synów twego ludu, lecz*

będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego. Jam jest Pan” – 3 Mojż. 19:18 (BW). Powyższy werset można podzielić na dwa. Są ludzie, którzy mszczą się podstępem na swoich braciach, aby nie dać im szansy na przyłączenie się do wspólnoty i nie pozwolić też mówić o Prawdzie. To jest egoizm, którego nie powinniśmy praktykować. Powinniśmy wybaczać bratu i zapominać o błędach i w ten sposób okazywać im miłość Chrystusową.

Miłujcie się wzajemnie, jak siebie samych miłujecie. *„Takie jest przykazanie moje, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiłowalem”* – Jan 15:12 (BW). Nie dotyczy to jednej osoby. Powinniśmy okazywać miłość wszystkim braciom, którzy przychodzą do Prawdy, całemu światu, tak jak Bóg okazał miłość wszystkim. Bóg dla wszystkich jest taki sam, więc i my powinniśmy mieć takie wyrozumienie.

Jakże ważna jest dla nas trąba Prawdy i sznur miłości!

Kozioł/owca – ofiara

Ludzie hodują kozy w różnym celu. W dawnych czasach koza i owca stanowiły majątek, który mógł być składany w ofierze Panu Bogu. *„Salomon złożył jako ofiarę pojednania Panu dwadzieścia dwa tysiące sztuk bydła i sto dwadzieścia tysięcy owiec; w ten sposób poświęcili przybytek Pański król i wszyscy synowie izraelscy”* – 1 Król. 8:63 (BW). Stanowiły one także łup wojenny (4 Mojż. 31:32,36,37). Obecnie tak wielu ludzi składa ofiarę z owiec dla bogów, nie zdając sobie sprawy z tego, czym jest ten baranek. Ci ludzie składają ofiarę, nie znając Prawdy i nie powinniśmy ich za to winić. Ta koncepcja pochodzi ze starożytnych zwyczajów, które bardzo się rozprzestrzeniły.

W Biblii ofiara baranka kojarzy się z Paschą. Nasz Pan Jezus Chrystus został oddzielony 10 nisan, a 14 nisan stał się ofiarą. W Egipcie krwią baranka musiały być pokropione odrzwia, aby ocalić pierworodnych. To tylko obraz, a jaka lekcja jest dla nas? Bóg dał Baranka, czyli Jezusa Chrystusa.

Jeśli by Jezus dał świadectwo Prawdzie i okazał swoją miłość, a nie złożyłby ofiary, to co by się stało? Czy dla ludzkości byłaby jakaś nadzieja? Nie. Ludzie nadal umieraliby śmiercią wieczną.

A co Biblia mówi o nas? My również jesteśmy powołani jako owce, aby być Małym Stadkiem. Owce to najdelikatniejsze zwierzęta. Jezus jest Barankiem Bożym, a dla nas jest dobrym Pasterzem. My również jesteśmy owcami, jeżeli będziemy słuchać głosu Pasterza. *„Owce moje głosu mego słuchają i Ja znam je, a one idą za mną”* – Jan 10:27

(BW). Pamiętajmy, że jesteśmy owcami i potrzebujemy słuchać głosu Prawdy Pasterza, Jego miłości i ofiary. Jako dzieci Boże powinniśmy czynić te trzy rzeczy, nie tylko dwie, nie tylko jedną. Stosujemy je trzy razem – miłość, ofiarę i Prawdę. *„Któż nas odłączy od miłości Chrystusowej? Czy utrapienie, czy ucisk, czy prześladowanie, czy głód, czy nagość, czy niebezpieczeństwo, czy miecz?”* – Rzym. 8:35 (BW).

Są również dwa rodzaje owiec, jedne są niewinne, a inne krnąbrne. Nie powinniśmy chodzić jak te krnąbrne owce. Jezus jest cichym Barankiem Bożym, więc aby stać się Jego ciałem, powinniśmy umrzeć jak owce, przejść przez udręki i cierpienie, aby złożyć ofiarę żywą. Wiele osób będzie znało i miłowało Prawdę, ale nigdy nie złoży ofiary, ponieważ będą się cofać. Jeżeli odejdziemy od Prawdy i miłości, nasze warunki będą gorsze, co oznacza wtórą śmierć.

W obrazie Jego ukrzyżowania i złożenia okupu możemy zobaczyć te wszystkie trzy rzeczy: Prawdę, miłość i ofiarowanie, które my, jako badacze Biblii, powinniśmy praktykować każdego dnia, co jest i moją częścią w tej żywej ofierze.

„Lecz abyśmy, będąc szczerzy w miłości, wzrastali pod każdym względem w Niego, który jest Głową, w Chrystusa” – Efezj. 4:15 (BW). Powyższy werset mówi o wzroście Jezusa Chrystusa w ofiarowanym życiu. Musimy się nad tym zastanowić, gdyż kiedy mówił Prawdę, ludzie Go biczowali, gdy okazywał miłość, robili Mu na złość, był Synem Bożym, a ludzie Go dręczyli, ale On nigdy nie otworzył swych ust. To oznacza, że Jego działanie było bardzo ciche. Tak i my, jako Ciało Chrystusowe, musimy wzrastać w tych trzech rzeczach. Te trzy są zgodne z Prawdą.

Nauczmy się szanować naszych braci na wszystkich konwencjach. *„Z którego całe ciało spocone i związane przez wszystkie wzajemnie się zasilające stawy, według zgodnego z przeznaczeniem działania każdego poszczególnego członka, rośnie i buduje siebie samo w miłości”* – Efezj. 4:16 (BW). Jak piękny jest to werset dla nas, nie dla świata. Oni będą podążać za swoim własnym rozumieniem, ale my będziemy w naszym Ojcu i Jezusie, i to będzie dla nas największym szczęściem. Niech będą dzięki naszemu Niebieskiemu Ojcu naszemu Panu Jezusowi Chrystusowi za tę możliwość.

Amen.

(Artykuł na podstawie wykładu z konwencji we Florencji, Włochy, 3-4 czerwca 2023)

Jako dzieci Boże powinniśmy czynić te trzy rzeczy, nie tylko dwie, nie tylko jedną. Stosujemy je trzy razem – miłość, ofiarę i Prawdę.

Ewangelia świętego Jana

■ Frank Shallieu

Poniższe notatki dotyczące Ewangelii Jana, rozdziały 13-21, zostały zebrane podczas studium biblijnego prowadzonego przez Brata Franka Shallieu w latach 1986-1987

Rozdział 17

Jan 17:1 – „To powiedział Jezus, a podniósłszy oczy swoje ku niebu, rzekł: Ojcze! Nadeszła godzina; uwielbij Syna swego, aby Syn uwielbił ciebie”.

Ta modlitwa z rozdziału 17 odbyła się w drodze do Ogrodu Getsemani, zanim Jezus przekroczył potok Cedron (Jan 18:1). Było z Nim i słyszało Go jedenastu uczniów. Jezus podniósł oczy do nieba i modlił się do Ojca (jak to uczynił, gdy wskrzesił Łazarza). Zwróćmy uwagę na pokorę Jezusa. Chciał być uwielbiony tylko po to, aby z kolei mógł uwielbiać Ojca. Uznawał zwierzchnictwo swego Ojca we wszystkich sprawach. Jednak w jaki sposób Jezus mógłby wielbić Boga, będąc sam uwielbiony? Dzieło odkupienia i Boski plan mógł być realizowany. Podczas swojej ziemskiej posługi Jezus wielbił Ojca i dawał Mu uznanie, zawsze przekazując Jego słowa, ale teraz, jeśli zostanie wzbudzony ze śmierci i otrzyma jeszcze więcej zdolności nowej natury, będzie mógł nadal wychwalać Ojca i to na wyższą oraz większą skalę.

Jan 17:2 – „Jak mu dałeś władzę nad wszelkim ciałem, aby dał żywot wieczny tym wszystkim, których mu dałeś”.

Według powyższego kontekstu, sprawowanie „władzy nad wszelkim ciałem” nastąpi w przyszłości, kiedy On będzie panował jako Król ziemi i wykonywał swoje rządy. Jednak słowa wypowiedziane przez Jezusa po zmartwychwstaniu: „Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi” (Mat. 28:18) miały wtedy inne zastosowanie i inne znaczenie. W tamtym czasie On uważał, że cała udzielona Mu moc była zapewniona, ale nie używana. Jezus ma całą moc, potencjał, ponieważ udowodnił swą wierność. Dlatego wszystkie obietnice są Jego, ale nie może pełnej mocy używać, dopóki Kościół nie będzie kompletny, a Ojciec powie: „W porządku, teraz możesz to zrobić”. Jezus czeka do tego czasu. Biblia została napisana nie tylko dla ówczesnego czasu, ale też dla przyszłych wieków – stąd wynika powód pozornie niepoprawnego użycia czasów (gramatycznych). Biblia jest podręcznikiem dla wszystkich ludzi i innych istot. Wszyscy będą wiedzieli,

że Jezus przyszedł na Ziemię, na naszą planetę. Zmarł na Golgocie tutaj na Ziemi. Dlatego nawet najprostsze stwierdzenia są pełne znaczenia. Wy-nikające z nich lekcje mogą być nawet głębsze, niż nam się wydaje. Pierwsza część wersetu 2 wspomina o „wszelkim ciele”, druga część wspomina o uczniach. Ojciec dał Jezusowi uczniów, a Jezus ich kształtował i nauczał – było ich jedenastu w owym czasie. Jednak cały Kościół jest powołany przez Pana Boga i przychodzi do Niego przez Jezusa. Tak więc Pan Jezus ponownie użył czasu przeszłego (tj. dał, dałeś) dla wyrażenia czegoś szczególnie przyszłego w stosunku do czasu wypowiedzi. Wyrażenie „żywot wieczny” jest charakterystyczne dla Ewangelii Jana i jego listów. To wyrażenie oznacza życie niekończące się, które jest dobrodziejstwem, nie mówiąc już o nieśmiertelności. Odnosiłoby się to do nieśmiertelności Małego Stadka, a także poziomemu życia Wielkiego Grona.

Jan 17:3 – „A to jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie, jedynego prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego posłałeś”.

Żywe Słowo Boże jest dobre. Ono jest drogą prowadzącą do żywota wiecznego przez poznanie Ciebie, jedynego prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego posłałeś na ziemię! Innymi słowy, nasze początkowe nawrócenie się nie jest wystarczające, aby uzyskać żywot wieczny. Niezależnie, jak długo zabierze nam tutaj w cielesnym stanie dowiadywanie się o Panu Bogu i Panu Jezusie, to będzie oznaczało poznawanie Słowa Bożego i jego posłuszne wykonywanie. Jak bardzo tylko możemy, musimy poznawać Ich charakter. Szczególnie musimy poznać Boga oraz Jezusa Chrystusa, którego On zesłał. Nawet jeśli żylibyśmy bez końca, nadal nie potrafilibyśmy poznać Boga w pełni. To znaczy, że zajęłoby nam całą wieczność, aby poznać Boga, ponieważ On jest tak wielką Wspaniałością. Istnieje wiele aspektów Jego miłości, mocy, mądrości i sprawiedliwości. Jak wieczność nigdy się nie kończy, tak atrybuty Boga nigdy nie mogą być w pełni zgłębione. Poznanie Bożych zalet, głębi charakteru itd. będą zawsze powiększały się wraz z naszym rozwojem. Niektóre najprostsze wypowiedzi Jezusa są najtrudniejszymi do zrozumienia. „O głębokości bogactwa i mądrości i poznania Boga! Jakże niezbadane są wyroki jego i niewyśledzone drogi jego” – Rzym. 11:33.

Jan 17:4 – „Ja cię uwielbiłem na ziemi; dokonałem dzieła, które mi zleciłeś, abym je wykonał”.

Zwróćmy uwagę na czas. Jezus zakończył swoją publiczną misję nauczania. Po tej modlitwie niewiele już nauczał. Nawet po swoim zmartwychwstaniu rozmawiał głównie z najbliższymi. A jednak Jego największe dzieło jeszcze czekało: cierpienie, śmierć na krzyżu. Dlatego werset 4 wyraża „tak” i „nie” w zależności od perspektywy wypowiedzianych słów. Ten werset ujawnia coś z charakteru Jezusa, mianowicie: On zamierzał wypełnić dzieło Mu powierzone, mając umrzeć, aby uwielbić Boga. Mógłby oddalić doświadczenia głębokiego smutku, ale wiedział, że wola Boża była inna i z żelazną konsekwencją się jej poddał. Innymi słowy, chociaż charakter kogoś jest skryzalizowany, nie oznacza to zamrożenia jego emocji. Jezus wiedział, co miało nastąpić i był zdeterminowany, aby wszystko wykonało się do końca. Dlatego, gdy powiedział: „Ja cię uwielbiłem na ziemi”, myślał nie tylko o ukończeniu swojej ziemskiej misji, ale o nadchodzącym ukrzyżowaniu, w którym miał stać się publicznym widowiskiem. Mówił o swoim ukrzyżowaniu w czasie przeszłym, ponieważ wiedział, że w niedalekiej przyszłości stanie się ono faktem dokonanym.

Jan 17:5 – „A teraz Ty mnie uwielbij, Ojcze, u siebie samego tą chwałą, którą miałem u Ciebie, zanim świat powstał”.

Jezus prosił o przywrócenie Mu chwały, którą miał jako Logos – o nic dodatkowego nie prosił. Jego wielka pokora tutaj jest godną podkreślenia, pomimo Jego talentów i możliwości. Dla nas błogosławieństwem będzie oglądanie Ojca i posiadanie żywota. To prawda, że musimy tak prowadzić bieg, aby go wykonać; musimy tak biec, jakbyśmy musieli pokonać wszystkich innych biegaczy. Taka motywacja, koncentracja i wysiłek są potrzebne, aby zdobyć nagrodę wysokiego powołania. Niemniej jednak otrzymanie żywota nawet dla członków Wielkiego Grona będzie wielką radością i błogosławieństwem. Zwrot „u siebie samego” oznacza „w Twojej [Bożej] własnej obecności”. Jezus chciał przebywać z Ojcem jak dawniej. Pragnął tylko być w obecności Ojca – słyszeć Jego głos i widzieć Go.

Jan 17:6 – „Objawiłem imię twoje ludziom, których mi dałeś ze świata; twoimi byli i mnie ich dałeś, i strzegli słowa twojego”.

Jezus modlił się na głos, patrząc w niebo cały czas. Jedenastu Go słuchało. On myślał nie tylko o obecnych uczniach, ale o tych, którzy staną się Jego uczniami podczas całego Wieku. To musiała być wyczerpująca psychicznie modlitwa. Wiersz 6 jest wzruszający, ponieważ pokazuje, że Wszechmogący Bóg otworzył oczy naszego zrozumienia,

abyśmy zobaczyli Jezusa jako Zbawiciela. Tutaj Jezus mówi zwłaszcza o apostołach, ale inne wersety pokazują, że wszyscy członkowie Kościoła są powołani przez Boga. Do tego momentu jedenastu „zachowywało” Boże Słowo – i oni będą tak czynili aż do śmierci, o czym dowiemy się później. Tych jedenastu plus apostoł Paweł to dwanaście fundamentów Świątyni. Można być w młodym wieku i szczerze się poświęcić. Jednak rodzice nie powinni popychać lub wywierać nacisku na swoje dzieci, aby się poświęciły. Motywem przewodnim może być ich duma, kiedy chcą, aby dzieci były „w Prawdzie”. Stare serce może być zwodniczo niegodziwe i podstępne. Taka presja jest przykrą i straszną rzeczą. Możemy z naszymi dziećmi prowadzić rozważania dotyczące poświęcenia i mieć nadzieję, że poświęcą swoje życie, ale nie powinniśmy ich naciskać. „Ochotnego dawcę Bóg miłuje” (2 Kor. 9:7). Dlatego poświęcenie powinno być naturalnym wyznaniem szczerości ich uczuć.

Jan 17:7 – „Teraz poznali, że wszystko, co mi dałeś, od Ciebie pochodzi”.

Wszystko, co mi dałeś, od Ciebie pochodzi. Jezus zawsze uważał, że wszystko, co ma, pochodzi od Ojca.

Jan 17:8 – „Albowiem dałem im słowa, które mi dałeś, i oni je przyjęli i prawdziwie poznali, że od Ciebie wyszedłem, i uwierzyli, że mnie posłałeś”.

Ewangelia Jana 16:30 podaje zapis potwierdzający przekonanie apostołów, że Jezus wyszedł od Ojca. „Teraz wiemy, że Ty wszystko wiesz i nie potrzebujesz, aby Cię ktoś pytał, dlatego wierzymy, żeś od Boga wyszedł”. W następnym wersecie Jezus odpowiedział: „Czy teraz wierzycie?”. Innymi słowy: „Czy wy naprawdę wierzycie we mnie?”. Jezus wypowiedział te słowa z myślą o wykorzystaniu ich w przyszłości. Był świadomy bolesnego przygnębienia mającego ich ogarnąć, ponieważ nawet jeśli nie zaprą się Go jak apostoł Piotr, porzucą Go. To porzucenie mocno ich uderzy. Pytanie Jezusa pokazuje, że był On świadomy tego przed faktem porzucenia, które miało wkrótce nastąpić. Jego słowa w Ewangelii Jana 17:6 – „strzegli słowa twojego” – miały przynieść apostołom pociechę i ulgę, aby nie czuli się zbyt przygnębieni, myśląc, że popełnili wielki grzech. Niektórzy oddalają się od Pana z powodu fali depresji, która obciąża ich umysł. Oni nie pojmują, że mogą dostąpić przebaczenia. Dlatego ważne jest, aby pamiętać, że w Słowie Bożym kryje się troska i opieka Boża.

Jan 17:9 – „Ja za nimi proszę, nie za światem proszę, lecz za tymi, których mi dałeś, ponieważ oni są twoi”.

Modlitwa Jezusa nadal trwa w drodze do Getsemani. Zauważmy, że dokonał jednoznacznego rozdziału, rozróżniając między poświęconymi i tymi, którzy nie są poświęceni. Jezus modlił się za swoimi uczniami, za tymi, których Ojciec Mu dał. Wyrażenie „*których mi dałeś*” jest wielokrotnie użyte w rozdziale 17 i podkreśla wyższość Ojca. „*Ty mnie posłałeś*” to inne wyrażenie używane często w Ewangelii Jana 17, które pokazuje także nadrzędność Ojca. Tak więc rozdział 17 Ewangelii Jana jest doskonałym dowodem na obalenie trójcy. Modląc się do Ojca za uczniami, Jezus pokazał, że jedność Ojca i Syna nie jest trójcą, ale Ojciec i Syn oraz 144 000 są jednością.

Jan 17:10 – „*I wszystko moje jest twoje, a twoje jest moje i uwielbiony jestem w nich*”.

Jeśli poświęceni okazują wierność Jezusowi w obecnym życiu, On jest „uwielbiony” w nich. Ten werset dotyczył przede wszystkim uczniów, ale również odnosił się do całego Kościoła. „Uwielbiony” oznacza „uhonorowany czcią”. Kościół w obecnym życiu tak wielbi Jezusa, jak Jezus uwielbił Ojca.

Jan 17:11 – „*I już nie jestem na świecie, lecz oni są na świecie, a Ja do ciebie idę. Ojcze święty, zachowaj w imieniu twoim tych, których mi dałeś, aby byli jedno, jak my*”.

Jezus wiedział, że wkrótce opuści świat, więc mówił o przyszłości w czasie teraźniejszym. Niektórzy źle rozumieją apostoła Jana, szczególnie jeśli chodzi o jego listy, w których używał czasu przeszłego zamiast teraźniejszego i przyszłego tak jak Jezus. „*Ojcze Święty, zachowaj [...] tych, których mi dałeś, aby byli jedno, jak my*”. To jest bardzo mocny werset Pisma Świętego i dobry dowód przeciwko trójcy oraz jeden z najlepszych wersetów wykazujących, że Kościół będzie miał ten sam rodzaj jedności, jaka istnieje między Ojcem i Synem. Kościół jest jednością z Bogiem i Jezusem w tym samym sensie, w jakim Oni są ze sobą jednością. Jeśli chodzi o tytuł „Ojciec Święty”, wystarczająco złe jest uznawanie papieża za przedstawiciela Chrystusa na ziemi, ale kiedy przyjmuje on tytuł należący do Ojca, jest to najbardziej odrażający rodzaj bluźnierstwa. Papież, jako ludzka istota, przywłaszcza sobie przywilej należący do Samego Wszechmocnego Boga. Ponownie pokazana jest wyższość Boga. Modląc się do Ojca, Jezus nie wymuszał swych prośb, na które odpowiedź zależna była od Ojca. Co więcej, apostołowie pocieszali się, słysząc modlitwę Jezusa, gdy zanosił prośby do Ojca w ich imieniu.

Jan 17:12 – „*Dopóki byłem z nimi na świecie, zachowywałem w imieniu twoim tych, których mi dałeś, i strzegłem, i żaden z nich nie zginął, prócz syna zatracenia, by się wypełniło Pismo*”.

„Synem zatracenia” był Judasz, a termin ten nawiązuje do myśli odnośnie do wtórej śmierci. Ten werset wskazuje, że Jezus znał stan serca Judasza nawet przed faktyczną zdradą. Pokazuje także bliską zażyłość Jezusa z Ojcem i planem Ojca. Wiedział, że jedenastu apostołów uczyni swoje powołanie i wybór pewnymi, a jeden upadnie całkowicie. Werset 12 jest dowodem na to, że Judasz wszedł pod karę wtórej śmierci, ponieważ „zatracenie” oznacza kompletne zniszczenie lub koniec egzystencji, z której nie ma powrotu. Bestia, która trafia do „jeziora ognistego” zwanego drugą śmiercią, jest również określana jako przeznaczona na zatracenie. (Obj. 19:20, 20:14, 17:11). Pomocne jest rozważenie innych wersetów, które wskazują na wtórą śmierć. W 2 Liście do Tesaloniczan 2:3 człowiek grzechu nazwany jest „synem zatracenia”. Dlatego zarówno Judasz – jednostka, jak i system papieski całkowicie przestaną istnieć. Nawiązując do Judasza, słowa Psalmu 41:7-9 potwierdzają, że „*już się nie podniesie*”, tzn. jego losem jest całkowite wygaśnięcie istnienia (wtóra śmierć). W Ewangelii Mateusza 26:24 czytamy: „*Syn Człowieczy wprawdzie odchodzi, jak o nim napisano; ale biada temu człowiekowi, przez którego Syn Człowieczy będzie wydany! Lepiej by mu było, gdyby się ów człowiek nie urodził*”. Gdyby Judasz się nie narodził, nie byłby znieważony przez całą wieczność za to, że zdradził Jezusa. Można przypuszczać, że wszystkie istoty będą zawsze wspominały ten fakt, że Judasz był zdrajcą. Dlatego byłoby lepiej dla Judasza, gdyby się nie urodził.

Jan 17:13 – „*Ale teraz do ciebie idę i mówię to na świecie, aby mieli w sobie moją radość w pełni*”.

Pan Jezus przeżywał wiele różnych emocji pod koniec życia. Powiedział, że podczas Pamiątkowej Wieczerzy Jego dusza była wyjątkowo smutna, prawie aż na śmierć. Teraz mówił o swojej radości; gdy tylko fala przynęby została usunięta, wrócił do swoich normalnych uczuć. Jeszcze później, w Ogrodzie Getsemani padł na twarz i modlił się, aby, jeśli to możliwe, kielich został od Niego odjęty. Wielu chrześcijan próbuje powiedzieć, że radość powinna nam towarzyszyć zawsze, ale to jest złe stwierdzenie! Pan Jezus i apostoł Paweł przechodzili różnorodne doświadczenia. Apostoł Paweł powiedział: „*Żadne karanie nie wydaje się chwilowo przyjemne, lecz bolesne*” (Hebr. 12:11). Jeśli jednak jesteśmy należycie i cierpliwie ćwiczeni, to wyrabia ono w nas błogi owoc sprawiedliwości.

Niektórzy pisarze twierdzą, że apostoł Paweł podczas swoich podróży nabawił się dolegliwości, które miały swoje nawroty. Choroba fizyczna ma na nas wpływ. Kiedy jesteśmy chorzy, nie jesteśmy tacy sami, jak kiedy jesteśmy zdrowi. Jeśli jedna

część naszego ciała jest w bólu, cały organizm jest w bólu. Dotyczy to nawet mózgu. W 2 Liście do Koryntian 1:8-9 mamy dowód, że apostoł Paweł przeżył stan ciężkiego doświadczenia. *„Nie chcemy, bowiem, abyście nie wiedzieli, bracia, o utraپieniu naszym, jakie nas spotkało w Azji, iż ponad miarę i ponad siły nasze byliśmy obciążeni tak, że nieomal zwątpiliśmy o życiu naszym; doprawdy, byliśmy już całkowicie pewni tego, że śmierć nasza*

jest postanowiona, abyśmy nie na sobie samych polegali, ale na Bogu, który wzbudza umarłych”. Czasami apostoł Paweł myślał, że jego życie dobiega do kresu. Nie mamy być jak stoicy – odporni na ból i pozbawieni wszelkich emocji, z powodu stanu fizycznego lub psychicznego itp. Jednak powinniśmy tak wzmocnić naszą determinację, aby nic nie odwróciło nas od naszego celu. Nie możemy jednak przejść przez życie bez okazywania uczuć. ▢

Uderzenie Jordanu

■ Adam Kopczyk

Od ponad 100 lat badacze Pisma Świętego z zainteresowaniem studiują życie proroka Eliasza. Pastor Russell w swoich ostatnich latach pilnie szukał odpowiedzi na prorocstwo dotyczące czasów ostatecznych, zastanawiając się nad ostatnimi dniami Eliasza, którego podróż zakończyła się za Jordanem. On i jego sługa Elizeusz zostali rozdzieleni przez rydwan. Pastor Russell wierzył, że zabranie Eliasza w wirze przedstawia uwielbienie klasy Kościoła.

W Starym Testamencie są cztery przypadki, kiedy wody wyschły, aby umożliwić ludziom przejście po suchym lądzie:

1. naród izraelski idący z zachodu na wschód przez Morze Czerwone;
2. naród izraelski idący ze wschodu na zachód przez rzekę Jordan;
3. pierwsze uderzenie Jordanu przez Eliasza idącego z zachodu na wschód przez rzekę Jordan;
4. drugie uderzenie Jordanu przez Elizeusza idącego ze wschodu na zachód przez rzekę Jordan.

Przyjrzymy się dwóm relacjom opisanym w 2 Księdze Królewskiej, rozdział 2.

Podróż Eliasza i Elizeusza daje nam pewne wyobrażenie odnośnie do ostatnich członków Kościoła i do tego, co się już wydarzyło i co wydarzy się w przyszłości. Ponieważ te wydarzenia są prorocze, nasze uwagi są jedynie formą sugestii. Najpierw musimy wykonać trochę więcej pracy u podstaw, więc przejrzymy niektóre wersety.

Eliasz rozpoczyna działalność w Izraelu za panowania Achaba, króla Izraela w królestwie 10 plemion. O rodowodzie Eliasza nie mamy podane nic z wyjątkiem tego, że był on Tiszbitą, mieszkańcem Gileadu – obszaru we wschodniej części północnego Izraela: *„Wtedy Eliasz Tiszbita z Tiszbe w Gileadzie rzekł do Achaba: Jako żyje Pan, Bóg Izraela, przed którego obliczem stoję, że*

nie będzie w tych latach rosy ani deszczu, tylko na moje słowo” – 1 Król. 17:1 (BW).

Eliasz śmiało ukazał się królowi Achabowi i oświadczył, że nadejdzie susza z powodu niegodziwości narodu, kultu bożków i wpływu na króla Achaba jego pogańskiej żony Jezebel. Achab zachowywał się jak poganin, biorąc udział w najbardziej odrażających kultach bożków, jakie kiedykolwiek widział Izrael. Jezebel zorganizowała prześladowania proroków Jahwe, próbując wykorzenić wielbienie jedyne prawdziwego Boga. Przyjmuje się, że deszcz został zesłany w trzecim roku (1 Król. 18:1), ale w Ewangelii Łukasza 4:25 i Liście Jakuba 5:17 podane są dokładne okresy – nie padało przez 3,5 roku (co przedstawia 1260 proroczych dni).

Zauważamy, że Eliasz miał namaścić Elizeusza na proroka – *„[...] Elizeusza zaś, syna Szafata, z Abel-Mechola, namaścisz na proroka na twoje miejsce. [...] Odszedł więc stamtąd i znalazł Elizeusza, syna Szafata, przy orce. Dwanaście zaprzęgów szło przed nim, a on był przy dwunastym. Eliasz podszedł do niego i zarzucił na niego swój płaszcz. Wtedy opuścił woły, pobiegł za Eliaszem i rzekł: Pozwól mi pocałować mojego ojca i moją matkę, a potem pójdę za tobą. A on mu odpowiedział: Idź, ale potem wróć, bo po coś ci to uczynięm? Wrócił więc do niego i wzięwszy parę wołów, zarznął je, a na uprząży z tych wołów ugotował ich mięso i podał swoim ludziom, a oni jedli. Potem ruszył i poszedł za Eliaszem, i usługiwał mu”* – 1 Król. 19:16, 19-21 (BW).

Imię Eliasz oznacza „Jahwe jest moim Bogiem”. Wyobraża klasę Kościoła, zupełnych zwycięzców. Jest to odpowiednie imię dla Pomazańców, których wielkim dziełem będzie odnowienie wszystkiego, co Bóg przepowiedział ustami swoich świętych proroków. Elizeusz oznacza „Bóg jest wybawicielem” lub „Bóg jest zbawieniem”. Reprezentuje on więc klasę, która wejdzie w bliską

relację z klasą Eliasza. Jednak w zacytowanych wersetach Elizeusz opóźnia wyjście.

Pamiętamy, że kiedy Jezus powołał apostołów, oni porzucili wszystko i natychmiast, kiedy ich wezwał, poszli za Nim (Mat. 4:19-22). W tej historii Elizeusz chciał poświęcić czas na pożegnanie się z rodzicami i ofiarowanie dwóch swoich wołów, a następnie nakarmienie mieszkańców swojej wioski. Pragnął smaku obu światów – pragnął być sługą Eliasza, ale także pragnął błogosławieństwa dla swoich rodziców i otaczających go ludzi. Czyż nie jest to duch Wielkiego Grona, które ma nogi w obu światach? Kościół musi być gotowy do natychmiastowego opuszczenia ziemi.

Wygląda więc na to, że na tym etapie Elizeusz słusznie wyobraża Wielkie Grono, które idzie obok Kościoła i razem współpracuje. Eliasza i Elizeusza byli razem przez około 10 lat. W tym czasie, zanim został zabrany, Eliasza przygotowywał i pouczał Elizeusza, tak jak ojciec przygotowuje syna. Istnieje tu podobieństwo do tych, którzy podążają za klasą Kościoła – ustami Pana na ziemi.

„A gdy Pan zamierzał unieść Eliasza wśród burzy do nieba, wyszedł Eliasza z Elizeuszem z Gilgal” – 2 Król. 2:1 (BW).

Chociaż w Nowym Testamencie nie ma odniesienia do tego rozdziału, przy kilku okazjach Jezus zastosował prorocstwo Malachiasza o Eliaszu do przedstawiciela Pana ogłaszającego nadejście „wielkiego i strasznego dnia Pana” – jest to trafne odniesienie do prawdziwego Kościoła chrześcijańskiego.

Uczniowie musieli zrozumieć, że Eliasza miał reprezentować coś z ich własnego czasu, ponieważ zadali Jezusowi pytanie na ten temat: „Czemu więc uczeni w Piśmie powiadają, że wpierw ma przyjść Eliasza?” (Mat. 17:10). Byli zaznajomieni z koncepcją, że Eliasza musi przyjść, zanim królestwo zostanie przywrócone. „A On, odpowiadając, rzekł: Eliasza przyjdzie i wszystko odnowi. Lecz powiadam wam, że Eliasza już przyszedł i nie poznali go, ale zrobili z nim, co chcieli. Tak i Syn Człowieczy ucierpi od nich. Wtedy zrozumieci uczniowie, że mówił do nich o Janie Chrzcicielu” – Mat. 17:11-13 (BW).

Prorok Malachiasz wyjaśnia, że Jan Chrzciciel nie był całkowitym wypełnieniem figury Eliasza: „Oto Ja posłę wam proroka Eliasza, zanim przyjdzie wielki i straszny dzień Pana, i zwróci serca ojców ku synom, a serca synów ku ich ojcom, abym, gdy przyjdę, nie obłożył ziemi klątwą” – Mal. 3:23-24 (BW).

Z tego rozumiemy, że Eliasza jest typem zarówno na Jana Chrzciciela, jak i Kościół. Jan wykonał dzieło w duchu Eliasza pod koniec Wieku Żydowskiego, ale prorocze odnowienie Malachiasza

nie zostało dokonane. Wiek Żydowski zakończył się uderzeniem ziemi – zniszczeniem społeczności żydowskiej podczas ich Żniwa. Prorocstwo Malachiasza nie wypełni się całkowicie, dopóki pozafiguralny Eliasza nie skieruje serc ludzkich w kierunku społeczności z Bogiem. Gdy wszyscy ludzie w pełni zwrócą się do Boga, nie będzie już przekleństwa na ziemi (Mat. 17:11-13).

Eliasza najwyraźniej zdawał sobie sprawę z intencji Pana, że miał być zabrany tego dnia. Starzejący się prorok został prawdopodobnie poinformowany o sposobie swego zabrania: że wielka burza uniesie go do nieba. Wnioskujemy z tego, że droga Kościoła na ziemi kończy się burzową chmurą ucisku i zostanie dopełniona zbawieniem w niebie.

Opowieść zaczyna się od Eliasza wychodzącego z Gilgal. Nazwa Gilgal oznacza „koło kamieni” lub „koło” i miejscowość ta znajduje się na wzgórzach Judei na zachód od doliny Jordanu. Przypominamy, że Gilgal było pierwszą lokalizacją Przybytku, kiedy Izrael przechodził przez Jordan pod wodzą Jozuego. Przeprowadzała po zajęciu wschodniego brzegu Jordanu przez plemiona Rubena, Gada i połowę plemienia Manasses. Te dwa i pół plemienia zajęły wschodni brzeg Jordanu i mogły otrzymać to dziedzictwo pod warunkiem, że pomogą swoim bratnim plemionom podbić resztę ziemi. Podobnie rzecz się ma z Elizeuszem, który przechodzi przez Jordan wspólnie z Eliaszem, by później wrócić na wschodni brzeg.

Dlatego historie Jozuego z Izraelitami, a także z Elizeuszem są powiązane:

1. poprzez przeprawę przez Jordan suchą stopą;
2. oba reprezentują czas, kiedy pełna liczba niebiańskiego zbawienia jest kompletna i wkrótce rozpocznie się dzieło Królestwa ziemskiego;
3. obie narracje są związane z Gilgal. To także w Gilgal ludzie zebrali się, by powitać Dawida z powrotem jako króla po jego wygnaniu podczas buntu Absaloma (2 Sam. 19:15).

Lekcja z 2 Księgi Królewskiej, rozdział 2, skupia się na obrazie ostatniej drogi Kościoła w czasie Żniwa po tej stronie zasłony (przed zabraniem). Pan skierował Kościół do Gilgal. Brat Russell w R-5844 stwierdza: „Pamiętamy, że gdy Pan Bóg miał wziąć Eliasza do nieba, sprawił, że zakończyły się pewne rzeczy, które miały być analogiczne do kompletowania ostatnich członków Chrystusa. [...] W dniu, w którym Eliasza miał być wzięty, posłał go do czterech miejsc – Galgal, Betel, Jerycha i nad Jordan. [...] W ciągu Żniwa tego Wieku Pan przez swoje Słowo zdawał się posyłać swój lud do

czterech różnych punktów w czasie: 1874, 1878, 1881 i 1914”. Brat Russell kontynuuje: „W końcu doszliśmy do ostatniego z czterech punktów, do października 1914 roku. To był ostatni punkt w czasie, na który wskazywała chronologia biblijna odnośnie do doświadczeń Kościoła. [...] Ta data zakończyła Czasy Pogan”.

Pastor podał cztery miejsca, przystanki lub daty wypełnienia, kiedy Kościół miał zostać przemieniony. W ten sposób zobaczył, że miejsca reprezentują daty. Jednak w czasie żadnej z podanych dat nie doszło do skompletowania Kościoła ani do jego zabrania.

Betel, Jerycho i Jordan

„I rzekł Eliasz do Elizeusza: Pozostań tutaj, gdyż Pan posłał mnie aż do Betelu. Lecz Elizeusz odpowiedział: Jako żyje Pan i jako żyjesz ty, że cię nie opuszczę. I zstąpili do Betelu. A wtedy wyszli uczniowie prorocy, którzy byli w Betelu, do Elizeusza i rzekli do niego: Czy wiesz, że dzisiaj Pan uniesie twego pana w górę? A on odpowiedział: Ja też to wiem, lecz wy milczcie! Wtedy rzekł do niego Eliasz: Elizeuszu, pozostań tutaj, gdyż Pan posłał mnie do Jerycha. Lecz ten odpowiedział: Jako żyje Pan i jako żyjesz ty, że cię nie opuszczę. I weszli do Jerycha. Wtedy przystąpili do Elizeusza uczniowie prorocy, którzy byli w Jerychu, i rzekli do niego: Czy wiesz, że dzisiaj Pan uniesie twego pana w górę? A on odpowiedział: Ja też to wiem, lecz wy milczcie! Wtedy rzekł do niego Eliasz: Pozostań tutaj, gdyż Pan posłał mnie nad Jordan. Lecz ten odpowiedział: Jako żyje Pan i jako żyjesz ty, że cię nie opuszczę. I poszli obaj. A poszło też pięćdziesięciu spośród uczniów prorockich, lecz ci stanęli na uboczu, z dala, oni zaś obaj stanęli nad Jordanem” – 2 Król. 2:2-7 (BW).

Patrząc na mapę pokazującą powyższe cztery miejsca, zauważamy, że Eliasz nie idzie najkrótszą trasą. Z Gilgal poszedł do Betel, zawrócił i poszedł z powrotem do Jerycha, a następnie wraz z Elizeuszem poszli nad rzekę Jordan. Najwyraźniej najpierw idą w górę, a potem w dół!

Może miało to na celu przetestowanie wiary Elizeusza, gdy trzy razy był proszony o pozostanie, a on odmówił. Eliasz przez cały czas był skupiony na tym, aby Pan skierował go do konkretnego miejsca, aby go zabrać.

Warto zauważyć, że w każdym miejscu Eliasz powiedział Elizeuszowi: „Pozostań tutaj, proszę”. „Pozostań” jest tłumaczone z hebrajskiego *yashab*, co oznacza usiąść i pomyśleć. Dlatego przed każdym etapem podróży Eliasz instruuje Elizeusza, aby usiadł i zastanowił się, czy powinien kontynuować, trzykrotnie policzyć koszty, zanim zdecyduje się z nim iść dalej.

Zastanówmy się teraz nad obrazowymi implikacjami tej historii i zacznijmy od zidentyfikowania współczesnych odpowiedników dla różnych występujących postaci.

Elias jest proroczym rzecznikiem Boga na swoje czasy, znajduje swój odpowiednik w Kościele, naśladowcach Jezusa. Patrz: Mal. 3:23-24 (BW); Mat. 17:1-13; Mar. 6:15; Łuk. 9:8, 4:26.

Elizeusz jest namaszczonego proroczym następcą, który ma zastąpić Eliasza, na początku symbolizuje Wielkie Grono. Później, przy drugim przejściu przez Jordan, scena się zmienia i przedstawia starożytnych świętych.

Synowie prorocy to termin, który prawdopodobnie odnosi się do szkoły na urząd proroka. Pierwsza szkoła zorganizowana w Najot Rama przez Samuela (1 Sam. 19:19-20) prawdopodobnie nie była czynna, dopóki nie została zreorganizowana przez Eliasza i rozszerzyła się na grupy w Gilgal, Betel i Jerychu. Podróż do tych miast miała na celu poinformowanie ich o zastąpieniu Eliasza przez Elizeusza i spotkała się z podobnym przyjęciem. Po usłyszeniu tej wiadomości synowie prorocy zapytali o odpowiedź Elizeusza. We wszystkich przypadkach Eliasz prosił go, by został, ale młodszy prorok odmówił, wybierając towarzyszenie swemu mentorowi aż do jego zabrania. Przedstawiają oni usprawiedliwione osoby zainteresowane tematami biblijnymi, lecz nie poświęcone jak pozafiguralny Eliasz i Elizeusz.

„Eliasz przedstawia Malutkie Stadko, a Elizeusz Wielkie Grono, czyli tych, którzy również są Pańskim ludem i w pewnym stopniu z nim współdziałają, lecz nie są tak gorliwi dla Prawdy, jak Malutkie Stadko. Synowie prorocy mogliby przedstawiać takich, którzy mniej lub bardziej interesują się obiema klasami. Obraz ten zdaje się wskazywać, że po rozdzieleniu Malutkiego Stadka i Wielkiego Grona będzie jeszcze jedna klasa sprawiedliwych ludzi, mniej lub bardziej powiązanych z ludem Pańskim, niebędących jednak ani klasą Eliasza, ani Elizeusza, lecz zainteresowanych i prezentujących takie lub inne stanowisko” (KPiO str. 666).

Niektórzy historycznie interpretowali trzy odwiedzone miasta jako daty, jednak ja chciałbym zbadać te lokalizacje z innej perspektywy, nie łącząc ich z datami. Nie wydaje się, żeby kiedykolwiek odnoszono miasta do dat; miasta często wyobrażają rządy lub organizacje. Podróż Eliasza zostanie teraz zbadana z tego punktu widzenia.

Przejście Eliasza i Elizeusza przez te miasta, w których znajdowały się szkoły proroków, mogło reprezentować przejście Kościoła i Wielkiego Grona przez szereg organizacji przed ostatecz-

nym wyniesieniem Kościoła do jego niebiańskiego domu.

Gilgal

Gilgal oznacza „zdjęcie hańby” – jest to wspomniane w historii obrzezania Izraela (Joz. 5:9-10). Nasz Pan stwierdził, że susza w czasach Eliasza trwała 3,5 roku (Łuk. 4:25). Trzy i pół roku symbolicznie nawiązuje do 1260 dni. Okres dosłownych 1260 lat jest dobrze opisany 3 tomie „Wykładów Pisma Świętego”. Jest to obraz ciemnych wieków suszy w Cesarstwie Rzymskim, w okresie 1260 lat od 539 do 1799 r. n.e. Moc prześladowań papieżstwa została zakończona lub „zdjęta” w 1799 r., a błędy chrześcijaństwa zostały później „zdjęte” podczas „oczyszczenia świątyni”.

Betel

Betel oznacza „dom Boży”. Przypominamy sobie wydarzenia z Abrahamem, a później Jakubem (1 Mojż. 12:8, 28:18-19). Jest jednak dość interesujące, że pierwsza organizacja, przez którą przeszedł Kościół okresu Żniwa, używała nazwy „Betel” i oznacza ruch Prawdy w czasach pastora Russella. Tak była nazwana jego siedziba.

Pastor Russell kupił brooklińską rezydencję Henry’ego Warda Beechera, którą nazwał „Betel”. Nazwa została zachowana i stała się centralą Międzynarodowego Stowarzyszenia Badaczy Pisma Świętego od 1907 roku.

Mogło to być kierownictwo Pańskie, gdyż to właśnie w tym czasie, aż do 1916 roku, nastąpiło rozmnożenie Prawdy i jej rozpowszechnienie. Kościół na ziemi został w tym czasie pobudzony do działania przez Prawdę wychodzącą z Betel, ale jeszcze nie został skompletowany.

„Napisz: Błogosławieni są odtąd umarli, którzy w Panu umierają. Zaprawdę, mówi Duch, odpoczną po pracach swoich; uczynki ich bowiem idą za nimi” – Obj. 14:13 (BW). Jesteśmy zabierani w mgnieniu oka, jeśli okazemy się wierni. Cóż za błogosławiona myśl, że od 1878 r. Kościół nie musiał już czekać na pierwsze zmartwychwstanie. Jednak nie był to koniec, lecz kolejny krok w dokończeniu budowy Kościoła.

Jerycho

Następnym przystankiem było Jerycho – jedno znaczenie tej nazwy to „miejsce zapachu”. Mogłoby się wydawać, że Kościół był odtąd zapachem dla Pana, być może reprezentuje to stan Kościoła od 1914 roku aż do zamknięcia drzwi, co sugerowane jest w przypowieści o mądrych i głupich pannach. Nie ma jednej organizacji, która miała by kontrolować prawdziwy Kościół. Święci muszą rozwijać indywidualną wiarę w niepewnych cza-

sach i stać się słodką wonią dla Pana. Spójrzmy tylko na niektóre statystyki z 1914 roku.

Światowe kazania Brata Russella, słuchane przez tysiące osób, były znane 5,5 milionom ludzi. Rozdano tony bezpłatnej literatury w 13 językach, ponad milion bezpłatnych broszur. Niezapomnianą perełką była „Fotodrama Stworzenia”, której przygotowanie zajęło 2 lata – była to rewolucyjna prezentacja. Każdy kolorowy slajd był ręcznie malowany na szkło, a prezentacje wymagały kilku projektorów w każdym teatrze. Prezentacje były rozpowszechniane w USA przez braci i ponad 8 milionów ludzi przybyło i obejrzało pokaz fotograficzny w USA i Kanadzie. Inne kraje również widziały to w swoich ojczystych językach.

Uderzenie Jordanu

„Wtedy Eliasza zdjął swój płaszcz, zwinął go i uderzył nim wodę, a ta rozstała się w jedną i drugą stronę, oni obaj zaś przeszli po suchej ziemi” – 2 Król. 2:8 (BW).

Przypomnijmy sobie narzędzie, którego Pan użył do osuszenia wód w różnych przejściach Izraela, a także tych dwóch proroków:

1) Nad Morzem Czerwonym to Mojżesz wyciągnął rękę [prawdopodobnie z laską] (2 Mojż. 14:21,27) i mówił do dzieci Izraela: „idźcie na przód” (2 Mojż. 14:15).

2) W przejściu Izraela do ziemi obiecanej – było to przeniesienie Arki Przymierza przez Jordan (Joz. 3:3,11).

3) W 2 Król. 2 rozdział były dwa przejścia, przez użycie płaszcza proroka, najpierw przez Eliasza, a później przez Elizeusza.

Dlaczego więc Eliasza uderzył w Jordan? Odpowiedź: Chciał przedostać się na drugą stronę! Pragnieniem Kościoła i Wielkiego Grona jest zawsze najwyższa nagroda.

Jordan oznacza „osądzony”. Przedstawia on zakończenie wysokiego powołania. Skoro nie było miasta nad rzeką Jordan, wydawałoby się, że nie jest to organizacja, ale wydarzenie. Dwa wcześniejsze przejścia wód przez Izrael – najpierw przez Morze Czerwone, a potem przez rzekę Jordan, gdy miał wejść do Ziemi Obiecanej – wody przedstawiały wyrok śmierci i pomyślnie wejście do nowego życia. Wydaje się, że i w tym przypadku nie ma powodu, aby odejść od tej koncepcji. Zauważamy jednak, że Eliasza i Elizeusza przeszli razem i szli pewną odległość, rozmawiając ze sobą po przejściu przez rzekę. Wskazuje to na pracę, jaką Kościół musi wykonać wobec Wielkiego Grona.

Werset 8 (2 Król. 2:8) opisuje przeprawę przez rzekę, a także podaje jej sposób. Wody rozdzieliły się przez uderzenie płaszczem Eliasza. W języku

hebrajskim słowo „płaszcz” to *addehreh* – oznaczające insygnia, honor, władzę lub urząd rządnika. Płaszcz Eliasza wskazywał na jego proroczą funkcję i upoważnienie do przemawiania w imieniu Boga. Kiedy Eliaz namaszczył Elizeusza na swojego następcę, zademonstrował ten fakt, wkładając płaszcz na ramiona Elizeusza (1 Król. 19:19).

Płaszcz może reprezentować moc Bożą będącą z Eliazem. Zauważamy, że złożył lub zwinął go, a następnie uderzył w Jordan. Eliaz mógł go po prostu rzucić. Jednak Pan kazał mu go zwinąć. Zwijanie jest procesem, zajmuje czas i nie jest wydarzeniem chwilowym. To wskazuje na wysiłek głoszenia przesłania Żniwa Wieku Ewangelii. Płaszcz był w ręku Eliasza, więc również Kościół użyje tego, co jest w jego rękach (mocy Prawdy), by uderzyć władzę autorytetu połączonego systemu kościelno-państwowego. Łącząc Prawdę i Słowo Boże, będzie miał największą siłę lub wpływ na rozdzielenie wody.

Źródło rzeki Jordan w jej górnym biegu jest zasilane przez rzekę Hasbani, rzekę Banias, rzekę Dan i strumień Iyyon. Woda u źródła jest czysta, ale w kierunku Morza Martwego staje się zanieczyszczona. Od czasów apostołów Prawda była czysta, ale ostatecznie w chrześcijaństwie została bardzo zanieczyszczona. Woda oznacza ludzi i Prawdę i może reprezentować w tym obrazie jedno i drugie. Uderzenie może przedstawiać podział narodów za pomocą Prawdy, które Bóg wykona przez swój lud, dzieląc i osądzając ludzi. Posłaniec Żniwa próbował zidentyfikować ten płaszcz. Uważał, że płaszcz przedstawia pracę Pańską, która wspierana jest przez pieniądze lub coś innego. Jednak w swoich czasach nie zauważył wypełnienia się tego obrazu – brat Russell czekał, aby je ujrzeć. Dlatego musimy przebadać wiele wersetów, aby zauważyć je, gdy nadejdzie na to odpowiedni czas.

Czy te słowa się spełniły?

Myślę, że podobieństwa między ostatnimi dniami Jana Chrzciciela i Eliasza mogą pomóc odpowiedzieć na nasze pytanie i elementy czasowe.

Pamiętamy, że Herodiada bardzo pragnęła zabić Jana Chrzciciela, gdy zganił jej bezprawne (cudzołowne) małżeństwo z Herodem. Pastor Russell poruszył ten temat w rozdziale zatytułowanym „Eliaz przyjdzie najpierw” drugiego Tomu. Tam Jan Chrzciciel jest pokazany jako typ, a br. Russell poświęcił wiele swoich ostatnich przedruków Eliazowi i Żniwu Wieku Ewangelii.

Aresztowanie Jana Chrzciciela nastąpiło po naganie Heroda za bezprawne wzięcie żony swego brata. Wskazuje to na ostatnie przesłanie klasy

Kościół, aby napominać unię kościelno-państwową. Następnie Jan Chrzciciel trafił do więzienia. Mogłoby to odpowiadać czasowi, w którym nikt nie może już przedstawiać Prawdy. Herod skorzystał z królewskiej władzy i kazał ściąć Jana. Ścięcie Jana jest obrazem końca czasu Kościoła w ciele.

Czytając cytowaną wcześniej część R-5845 „w końcu docieramy do ostatniego miejsca 1 października 1914 r. To ostatni punkt biblijnego doświadczenia Kościoła. Ta data wskazuje i wyznacza koniec czasów pogan”. Wierzę, że Czasy Pogan kończą się w 1914 roku. To dlatego w drugim i trzecim Tomie br. Russell pisze, że rok 1914 nie był końcem wszystkiego, ale początkiem procesu eksmisji. Chronologiczny okres Czasów Pogan doprowadził do początku procesu wypowiedzenia władzy i ten czas odbierania władzy trwa. R-5846:2; R-5772:5.

Czasami w Piśmie Świętym woda przedstawia narody. Podobnie tutaj Jordan jest rzeką ludzkości płynącą z miejsca na miejsce w nurcie historii. Uderzenie go miało pokazać separację – pokazuje coś, co dzieli ludzi twardą Prawdą. Pewne kontrowersje będą powodować taki podział. Ludy są osądzane przez Prawdę.

Kiedy Eliaz uderza w Jordan?

Niektórzy bracia uważają, że był to rok 1914, ponieważ wykonano wtedy wielkie dzieło z orędziem Prawdy, niewzruszone żadnym innym rokiem. Eliaz idzie dalej z Elizeuszem, ale nie ma dalszych punktów, aż obaj zostaną rozdzieleni.

Inni uważają, że uderzenie jest nadal być może przyszłością, że Eliaz i Elizeusz wciąż stoją nad Jordanem od 1914 roku – czekając, aż Eliaz uderzy w Jordan. Brat Russell w 1916 r. w książce pytań na stronach 625-626 podaje, jak państwo i kościół wzrastają w siłę, a uderzenie Jordanu było jeszcze przyszłością i że istnieje sekwencja wydarzeń. „Zanim nadejdzie anarchia, Szatan musi być związany. [...] Bardzo ciężko pracuje z systemami kościelnymi i fałszywymi doktrynami. Ich upadek będzie oznaczał jego związanie. Kiedy to będzie? Nie od razu. Utożsamiany jest z uderzeniem rzeki Jordan. [...] Wtedy te nominalne kościoły staną się dość znaczące, a kościelnictwo otrzyma wielką moc. W tym czasie ten, kto z nimi nie będzie, zostanie uznany za anarchistę”.

Chciałbym zasugerować, że uderzenie jest jeszcze wydarzeniem przyszłym, z następujących powodów:

1. Ponieważ jest to wydarzenie prorocze, nie możemy być zbyt dogmatyczni.

2. Życie Eliasza jest bezpośrednio związane z Janem Chrzcicielem w Piśmie Świętym, a nawet

nasz Pan Jezus odnosi się do obu, Eliasza i Jana Chrzciciela (Mat. 17:11-13). Eliaz wypowiada się przeciwko nielegalnemu zjednoczeniu z kościołem i systemem cywilnym (Achab i Izebel), tak też robił Jan Chrzciciel w odniesieniu do nielegalnego małżeństwa Heroda i Herodiady w jego czasach, będącego cieniem nielegalnego systemu kościelnego w przyszłości. Podobnie stało się ze świętym Cesarstwem Rzymskim – małżeństwem kościoła nierządno z rządem cywilnym.

Wydaje się, że w dniach ostatecznych klasa Kościoła będzie wypowiadać się przeciwko przyszłej nielegalnej unii kościoła i państwa. Widzimy w naszych czasach pierwsze pokłosie. To nagromadzenie narasta ostatnio, zwłaszcza od 11 września, kiedy kościoły i rządy zjednoczyły się, łącząc się w duchu ekumenicznym.

Obecny papież stara się zjednoczyć światowe kościoły zielonoświątkowe ze swoją organizacją. Wierzę, że klasa Kościoła będzie wypowiadać się przeciwko fałszywemu kościołowi i systemowi państwowemu blisko czasu zamknięcia drzwi – tak jak zrobił to Jan Chrzciciel i został w konsekwencji aresztowany, a następnie osadzony w więzieniu, a potem ścięty (Mat. 14). Rydwan ognisty oddzielił Eliasza i Elizeusza, co odpowiada aresztowaniu i śmierci Jana.

Innym sposobem spojrzenia na tę scenę jest to, że ludzie na ziemi będą w jakiś sposób publicznie osądzani przez Prawdę. Brat Russell skupił się na tym pod koniec swojej posługi w Książce Pytań (1916), strona 386.

„Odnośnie do Psalmu 149:8. Miecz obosieczny oznacza Słowo Boże. To musi oznaczać tutaj; bo tam nikt nie będzie ciosał obosiecznym mieczem, ten obosieczny miecz w rękach świętych oznacza, że podczas gdy odpoczywają w swej wierze, mają Słowo Boże, ostre i potężne, tak, że są zdolni odeprzeć wszystko, co sprzeciwia się Prawdzie. Eliaz będzie posługiwał się tym mieczem. Nie podano szczegółów; ale nam pozostaje baczyć na kierownictwo Pana. Codziennie szukam, co może oznaczać zwijanie płaszcza. To uderzenie prawdopodobnie dotknie cały cywilizowany świat. Odczuwają wpływ tego uderzenia. Bądźmy przygotowani”.

Jednym ze scenariuszy może być to, że świat ma bezpieczeństwo przed rosnącym terroryzmem naszych czasów. Świat chrześcijański zjednoczy się jednym głosem, aby uzyskać siłę i zlecić rządowi uchwalanie praw i ograniczeń wolności. Ludzie zaakceptują ograniczenie swoich swobód, aby mieć gwarancję bezpieczeństwa i rozproszyć strach publiczny w ostatniej próbie utrzymania statusu quo. To tylko moja myśl.

Pytanie Elizeusza

„A gdy przeszli, rzekł Eliaz do Elizeusza: Żądaj, czego chcesz, abym ci uczynił pierwej niż będę wzięty od ciebie. Tedy rzekł Elizeusz: Proszę niech będzie dwójnasobny duch twój we mnie; ale mu on odpowiedział: Trudnejś rzeczy pożądał; wszakże ujrzyśli mię, gdy będę wzięty od ciebie, tak ci się stanie; ale jeżeli nie ujrzyś, nie stanie się” – 2 Król. 2: 9-10.

Eliasz zainicjował rozmowę po przekroczeniu Jordanu. Pokazuje to brak zainteresowania lub opieszałość klasy Elizeusza, ponieważ nie inicjują oni dialogu, ponownie pokazując, dlaczego reprezentują klasę Wielkiego Grona. Zapisana rozmowa między dwoma prorokami na wschodnim wybrzeżu jest krótka, zawiera jedno pytanie i odpowiedź.

Elizeusz prosi o podwójną część ducha. „Podwójna część dziedzictwa pierworodnego” (5 Mojż. 21:17; 2 Król. 2:9-10). Adam Clarke zauważa, że „oryginalne słowa *pi shenayim* oznaczają raczej dwie części niż podwójną ilość”. Tak jak tutaj, słowo „podwójne” czasami oznacza podobną lub zdublowaną porcję. Dlatego Elizeusz chciał części ducha świętego równą Eliaszowi; tj. chciał tej samej mocy i przywileju.

Odpowiedź Eliasza jest taka, że chociaż prośba jest trudna, Elizeusz może dostąpić jej spełnienia, pozostając z Eliaszem, dopóki nie zostanie zabrany. Wskazuje to, że członkowie Wielkiego Grona, chociaż pragną być częścią Klasy Pierworodnych, mogą czuć się pewni tej nagrody tylko wtedy, gdy lojalnie stoją przy prawdziwym Kościele, dopóki nie odejdzie on z ziemskiej sceny.

Rydwan ognisty

„A gdy oni szli dalej wciąż rozmawiając, oto rydwan ognisty i konie ogniste oddzieliły ich od siebie i Eliaz wśród burzy wstąpił do nieba. [...] I podniósł płaszcz Eliasza, który zsunął się z niego, zawrócił i stanął nad brzegiem Jordanu. Następnie wziął płaszcz Eliasza, który zsunął się z niego, uderzył nim wodę i rzekł: Gdzie jest Pan, Bóg Eliasza? Również gdy on uderzył wodę, rozstąpiła się ona w jedną i drugą stronę i Elizeusz przeszedł” – 2 Król. 2:11,13-14 (BW).

Ogień zawsze reprezentuje zniszczenie, a rydwan ognia wydaje się oznaczać bardzo trudne doświadczenie, które oddzieli klasę Eliasza od klasy Elizeusza, przynosząc wyzwolenie klasie Eliasza. Wtedy rozwinie się wir anarchii. Nie widzimy jeszcze jasno, co to jest.

Gdy Eliaz został zabrany do nieba, jego płaszcz spadł u stóp Elizeusza. Wskazuje to, że nadszedł czas, aby Elizeusz wykorzystał swój proroczy urząd. Opuszczenie wschodniego brzegu Jorda-

nu przez Elizeusza symbolizuje śmierć Wielkiego Grona, prawdopodobnie poprzedzone końcowym przesłaniem Prawdy. Być może jest to przesłanie Wielkiego Grona wyrażone w Pieśni nad Pieśniami 5:8 do 6:2, zalecające Izraelowi docenienie piękna ich Mesjasza, skłaniające ich, by również Go szukali. Z tym przesłaniem członkowie Wielkiego Grona wypełniają swoją rolę.

Pastor Russell komentuje to: „Nie oczekujemy, że Żydzi staną się teraz chrześcijanami [...] Naszym przesłaniem jest pocieszenie ich i zwrócenie ich oczu na Palestynę i na ich chwalebne obietnice, które tam się skupiają. Pismo Święte zdaje się sugerować, że w czasie ucisku Wielkie Grono będzie miało zaszczyt i przywilej doprowadzić ich do uznania Jezusa za Mesjasza” (R-4728, str. 9).

Gdy Elizeusz pojawił się na zachodnim brzegu Jordanu podczas drugiej przeprawy, nadal miał płaszcz proroka, ciągle reprezentujący urząd rzecznika Pana na ziemi. Ten urząd zostanie następnie wypełniony, gdy starożytni godni zmarłych wstaną, aby przewodzić i instruować Izrael, a przez nich wszystkich, którzy przyjmą ich przywództwo. Płaszcz zawsze identyfikuje tych, którzy mówią w imieniu Boga.

Po drugiej stronie Jordanu zapisano czternaście historii związanych z Elizeuszem. Liczba ta jest często kojarzona z błogosławieństwami Królestwa Tysiąclecia. Z kolei siedem jest często kojarzonych z Wiekiem Ewangelii: siedem kościołów, pieczęci, trąb, lamp, duchów, oczu, a nawet plag. Jednak Tysiąclecie jest drugim wiekiem odkupienia i dlatego jest przedstawiane jako „podwojenie” tej cudownej liczby siedem.

Zbliżamy się szybko do czasu, o którym nasz Pan wspominał: „*nadchodzi noc, gdy nikt nie będzie mógł działać*” (Jan 9:4, BW). „Kiedy wolność religijna, z której się obecnie cieszymy, będzie mocno ograniczona i kiedy w konsekwencji obecne dzieło rozpowszechniania Prawdy będzie

ingerować silną ręką połączonej władzy świeckiej i kościelnej” (R-409). „Kiedy nasze możliwości służenia sprawie i braciom oraz publicznego rozpowszechniania Prawdy zostaną siłą zamknięte” (R-4149:4). Zamknięcie „drzwi” (Mat. 25:1-13), oznacza koniec wszelkiej możliwości udowodnienia, że zasługuje na nagrodę przez wierność: wszelkie możliwości służby wtedy się skończą.

Jest więc oczywiste, że nadejdzie czas, kiedy przesłanie Prawdy Żniwa nie będzie już mogło być rozpowszechniane. W Australii jesteśmy klasyfikowani jako sekta za niewspieranie tzw. trójcy. Niedawno w Melbourne w Australii byliśmy świadkami, jak rządy i władze mogą ograniczać nasze prawa i swobodę przemieszczania się, uniemożliwiając nam nawet regularne spotkania i konwencje twarzą w twarz od stycznia 2020 roku z powodu blokady związanej z COVID-19. Chociaż mamy Internet, który wykorzystujemy do naszych spotkań, pamiętajmy, że ten sposób spotykania się może zakończyć się jedną decyzją władz.

W Australii rząd próbuje uchwalić prawa, które utrudnią kościołom publiczne opowiedzenie się za ich podstawowymi przekonaniami i zasadami. Tak więc subtelna kontrola wolności osobistej wkrada się do naszego społeczeństwa. Wydaje się, że jest coraz mniej czasu, aby nasze powołanie i wybór stały się pewne.

Kiedy myślę o Eliaszu, czuję, że ja też chcę coś jeszcze zmienić w tak krótkim czasie, jaki mi pozostał. Wy również moi drodzy bracia możecie coś zmienić, będąc jak Eliaz i niech Pan pobłogosławi Waszą misję, abyście wszyscy mogli uczynić swoje powołanie i wybór pewnymi. □

Amen

Artykuł opracowany na podstawie wykładu brata Adama Kopczyka (Australia) wygłoszonego na konwencji w Chorwacji 24-26 grudnia 2021 roku.

Złamana przysięga – spełniona kara

■ WATCH TOWER

2 Kron. 36:11-21

„Wiedźcie, że grzech wasz znajdzie was” – 4 Mojż. 32:23.

Sedekiasz, ostatni król na tronie Dawidowym, został wyniesiony do tego stanowiska przez Nabuchodonozora i rządził przez jedenaście lat, do czasu obalenia dynastii królewskiej.

Otrzymał on tron, kiedy złożył uroczystą przysięgę jako lennik króla babilońskiego. Złamanie tej przysięgi było bezpośrednią przyczyną jego upadku. W ten właśnie sposób jest to przedstawione w prorocztwie Ezechiela (Ezech. 17:11-21).

Nierozsądne postępowanie króla w tej sytuacji jest niczym innym niż obrazem braku rozsądku

wszystkich tych, którzy odrzucają Pana jako swojego Orędownika. Nasze rozważanie pokazuje, jak Pan, poprzez Jeremiasza, swojego proroka, ostrzegł króla, zalecając poprawę i zachowanie przysięgi oraz przestrzegając, że król babiloński z pewnością pokonałby go. Uparty, niewierzący i nieprzejmujący się swoją przysięgą król, podżegany przez książąt i doradców, obrał drogę, która dowiodła, że była drogą głupca i doprowadziła do całkowitego upadku narodu.

To przypomina nam werset: *„Ale mądrość, która jest z góry, najprzódci jest czysta, potem spokojna, mierna, powolna, pełna miłosierdzia i owoców dobrych”*. Oczywiście, Sedekiasz oraz inne osoby żyjące za jego czasów, nie mieli przywileju posiadania ducha świętego, który by ich prowadził, tak jak mają go teraz duchowi Izraelici. Jednakże posiadali coś, co w bardzo dobrym stopniu zastępowało tego ducha, to znaczy otrzymywali bezpośrednie Boże objawienia poprzez Jego proroków. Jednak tak samo dzisiaj, jak i wówczas, złe, niewierzące serce skłania się do polegania na własnym zrozumieniu, swojej własnej mądrości – ziemskiej mądrości, która często, jak określa to apostoł, jest cielesna i diabelska. Takie są powody większości wojen i rozruchów, które widzimy dookoła nas na świecie, zwłaszcza pomiędzy tak zwanymi „krajami chrześcijańskimi”. Nie powinniśmy zbyt surowo krytykować świata za to, że nie postępuje zgodnie z zasadami wiary i zaufania Panu, lecz powinniśmy pamiętać, że oni Go nie znają i nie są poczytani za Jego dzieci spłodzone z ducha – *„Ale oczy wasze błogosławione, że widzą, i uszy wasze, że słyszą”*. Dla tych, którzy widzą, słyszą i znają wolę Mistrza, postępowanie według reguł tego świata byłoby o wiele bardziej naganne niż w stosunku do człowieka ziemskiego, który by tak postępował. Pan patrzy na serce, a tam, gdzie nie ma wielu przywilejów, wymagania są mniejsze; natomiast tam, gdzie otrzymuje się ogromne przywileje, jak to jest z nami, możemy jedynie spodziewać się bardziej rygorystycznych wymagań ze strony Pana.

Pan sędzić będzie lud swój

W przypadku Sedekiasza Pan dozwolił, aby nastąpiły naturalne konsekwencje jego złego postępowania, a były one bardzo ciężkie. Jego synowie zostali zabici na jego oczach, a następnie został on oślepiony i zaprowadzony do Babilonu, gdzie był więźniem aż do śmierci. Wnosimy z tego, że pokuta nigdy nie pojawiła się w jego sercu. Jego ojciec, Jehojakim, poprzedni król, przeciwnie – też został uprowadzony do Babilonu jedenaście lat wcześniej, lecz później został uwolniony

z więzienia, otrzymał też wiele przywilejów od króla babilońskiego.

Te wysoko postawione osobistości w literalnym Izraelu mogą wystarczająco dobrze reprezentować bardziej uprzywilejowanych członków ludu Pańskiego, możemy więc wyciągnąć lekcję, że niewierni, tacy jak Jehojakim, mogą zostać skarceni, a później potraktowani łaskawie; lecz ci, którzy beczeszcząc śluby swojego przymierza, swoją przysięgę złożoną Panu, łamiąc ją, poniosą stratę w każdym znaczeniu tego słowa – będą zaślepieni przez Przeciwnika na błogosławieństwa, którymi niegdyś się cieszyli, a także w konsekwencji umrą wtórą śmiercią. Wszędzie w Piśmie Świętym przedstawiana jest myśl, że przysięga, uroczysty kontrakt z Panem, jest najbardziej wiążącym zobowiązaniem. To dzięki temu zobowiązaniu wszyscy członkowie Nowego Stworzenia otrzymali pierwiastki ducha. Niewierność lub wyparcie się złożonej przysięgi może oznaczać jedynie wtórą śmierć.

Kłęska i ruina

Kłęska i ruina, które doświadczyły Jerozolimę i Judeę w czasie opisywanym w naszych rozważaniach, z pewnością dla niektórych wskazują na Bożą niemoc, brak możliwości ochrony narodu, który On sam wybrał. Nic z tych rzeczy. Pismo Święte zapewnia nas, że Pan Bóg przewidział te nieszczęścia, które przyszły na Jego wybrany naród; przepowiedział im je przez proroków i dozwolił, aby na nich spadły. Lekcje, które dawał im poprzez łagodniejsze chłosty, nie działały wiele. Dwa pokolenia, będące ciągle jeszcze w łasce u Pana, nie wzięły sobie do serca przykładu, jaki pokazał poprzez rozproszenie pozostałych dziesięciu pokoleń z powodu ich bałwochwalstwa. Teraz Pan rozproszy również te dwa pokolenia i pozostawi ziemię na siedemdziesiąt lat opuszczoną – okres na tyle długi, że większość z nich umrze na obczyźnie; na tyle długi, że ci, którzy pokochali bałwany, będą mogli się za nimi udać, jak jest napisane: *„Stowarzyszył się Efraim z bałwanami; zaniechaj go”* (Oz. 4:17). Był to też czas, w którym ci, którzy pozostali oddani Panu – na przykład Daniel oraz inni wymienieni w Piśmie – spoglądali tęsknie w kierunku Ziemi Obiecanej, a także z jeszcze większą uwagą czytali zapisy o tym, w jaki sposób Pan postępował ze swym ludem oraz w jaki sposób przewidział On ten ucisk, którego teraz doświadczali, a dzięki temu osiągalni oni lepszy stan serca i mogli wychowywać swoje dzieci według prawych ścieżek Pańskich.

Rzeczywiście, taki był tego skutek. Pod koniec siedemdziesięciu lat spustoszenia ziemi powstał Cyrus, król medo-perski, który, podbiwszy Ba-

bilon, zaoferował wolność wszystkim Żydom, którzy chcieli powrócić do swojej ziemi. To oświadczenie miało niewielki wpływ na znaczną część Izraelitów, którzy zostali uprowadzeni do niewoli. Ci, którzy oddali się bałwochwalstwu, bez wątpienia zapomnieli całkowicie o Bogu Jahwe oraz o przymierzu zawartym z ich ojcami; połączyli się oni z Babilończykami poprzez więzy małżeństw pomiędzy tymi narodami, itp. Izraelici, którzy nie dbali o religię i zadomowili się na obczyźnie, zdali sobie sprawę, że opuszczenie Babilonu i powrót do Palestyny, aby tam zaczynać wszystko od nowa, zwalczając niedogodności, warunki pustynne ziemi, która kiedyś była urodzajna, nie będzie korzystne dla spraw ich życia doczesnego. W konsekwencji, ze wszystkich dwunastu pokoleń, które zostały uprowadzone do Babilonu w różnych okresach niewoli, jedynie około 50 000 przyjęło propozycję powrotu daną przez Cyrusa. Jedynie niewielu z nich kiedykolwiek widziało Palestynę; znali ją jedynie ze słyszenia, od swoich rodziców oraz od starszych osób. Ci jednakże nauczyli się lekcji, której nie chcieli przyjąć ich ojcowie. Po powrocie z niewoli nie znajdujemy już żadnych zapisów mówiących o powrocie do bałwochwalstwa w Jerozolimie lub w Judei.

Siedemdziesiąt lat spustoszenia

Ostatni werset w naszym rozważaniu mówi nam, że ziemia była opustoszała przez trzy razy po dwadzieścia oraz dziesięć lat, aby wypełniły się jej sabaty, jak przepowiedziano przez usta proroka Jeremiasza. Widzimy tu wyraźnie oznaczony czas, kiedy te siedemdziesiąt lat się rozpoczęło – w momencie uprowadzenia do niewoli Sedekiasza, a nie jego ojca, jedenaście lat wcześniej. Dostrzegamy wyraźnie, że nie było to siedemdziesiąt lat niewoli, lecz raczej siedemdziesiąt lat spustoszenia ziemi, a ziemia nie była pusta podczas jedenastu lat panowania Sedekiasza. Jest to ważny punkt w historii, który też zmylił wielu w ich historycznych obliczeniach. Jest on ważny z punktu obliczania Jubileuszów, lecz w celu pogłębienia tego tematu zachęcamy Czytelników do przeczytania 4. rozdziału z II Tomu „Wykładów Pisma Świętego”.

Pan ustanowił zasady jubileuszu, które nakazywały, aby każdy siódmy rok był rokiem sabatowym, odpocznienia dla ziemi, a każdy rok pięćdziesiąty miał być rokiem jubileuszowym, restytucyjnym dla ludzi, wszystkich mieszkań-

Pan ustanowił zasady jubileuszu, które nakazywały, aby każdy siódmy rok był rokiem sabatowym, odpocznienia dla ziemi, a każdy rok pięćdziesiąty miał być rokiem jubileuszowym, restytucyjnym dla ludzi, wszystkich mieszkańców Izraela.

ców Izraela. Okazało się, że to Boskie prawo zostało zaniedbane i przez pewien czas było jedynie częściowo wypełniane. Niewątpliwie książęta, ludzie wysoko postawieni i bogaci stwierdzili, że zauważyli błąd w Boskim zarządzeniu, a także, że mogliby go ulepszyć. Pomiędzy opisanymi obchodów różnych świąt, nie zauważymy wzmianki o zachowywaniu jubileuszy, a Pan sam powiedział, że zostały one zaniedbane –

albo nie były one w ogóle przestrzegane, albo przestrzegano ich tak wybiórczo, że w oczach Pana Boga nie były uznawane. W każdym razie nie mamy żadnych zapisów, które mówiłyby, że Pan

Bóg napominał ich w tej kwestii. Lekcja dla nas płynie z tego taka, że każdy szczegół Boskiego prawa jest istotny, każdy zapis powinien być przestrzegany, a z każdego z nich wypływa błogosławieństwo, nawet jeśli ludzki osąd nie potrafi tego zauważyć oraz że w końcu Pan Bóg rozliczy nas na podstawie naszej wiedzy i posłuszeństwa.

Przenosząc się do 3 Mojż. 26:33-35 widzimy, że Pan, poprzez Mojżesza, przepowiedział to, że sabaty i jubileusze nie zostaną zachowane, i to z tego powodu cały naród został wygnany z Ziemi Obiecanej, aby otrzymała ona siedemdziesiąt lat odpoczynku, pełną liczbę zaniedbanych lat jubileuszowych, „po wszystkie dni spustoszenia swego odpoczywała, aż się wypełniło siedemdziesiąt lat”.

Ta myśl, że każde z tych lat, w których była ziemia spustoszona, reprezentuje każdy rok jubileuszowy, który nie był prawidłowo obchodzony przez Izrael, dostarcza jedną z głównych wskazówek, dzięki którym możemy oszacować pełną liczbę jubileuszy, od wkroczenia narodu izraelskiego do ziemi palestyńskiej, aż do wielkiej koronacji, kiedy Królestwo Mesjasza będzie ustanowione, a prawdziwy Jubileusz, pozaobrazowy, rozpocznie się. Te obliczenia pokazują, że już żyjemy w czasie wielkiego pozaobrazowego Jubileuszu, który trwać będzie tysiąc lat. Tak jak kapłani musieli dąć w srebrne trąby przy rozpoczęciu tego figuralnego jubileuszu, ogłaszając jego początek, tak my, jako Królewskie Kapłaństwo, jesteśmy przypisani przez Pana do dęcia w srebrne trąby Prawdy, aby zaznajomić wszystkich, którzy mają uszy do słuchania w duchowym Izraelu, z obecnymi czasami i porami, a także z faktem, że wielki Jubileusz, czas restytucji wszystkich rzeczy, już się rozpoczął. To wskazuje, jak już wcześniej pisaliśmy, że wielki

Król przejmuje teraz wielką władzę, a Jego panowanie nad narodami niedługo się rozpocznie, wywołując czas ucisku, jakiego jeszcze nie było, którego rezultatem będzie obalenie wszystkich ludzkich instytucji oraz otwarcie drogi ustanowienia Królestwa, o które się modlimy: „*Przyjdź Królestwo Twoje*”, pod którego kierownictwem wszystkie plemiona na ziemi będą błogosławione, a każda zła organizacja lub rzecz usunięta, natomiast każda dobra i właściwa rzecz będzie podniesiona oraz utwierdzona.

Dziękujemy Panu Bogu za wspaniałe błogosławieństwo i przywilej życia w naszych czasach, w tak uprzywilejowanych warunkach. Bądźmy wierni naszemu ślubowi, a obecnie bądźmy

poddani władzy, czekając na właściwy czas Pana oraz na Jego ustanowienie Królestwa, a także na wypełnienie przez Niego wszystkich wspaniałych obietnic zapisanych w Słowie. My, którzy wiemy, że żyjemy obecnie w czasie pozaobrazowego Jubileuszu, wiernie dmijmy w trąby.

„Dmijcie w trąby ochoczo,
dmijcie w trąby stanowczo.
Niech dojdzie do wszystkich narodów uszu,
że nadszedł już wielki rok Jubileuszu,
Przyprowadzając grzeszników odkupionych
Z powrotem w domowe strony”.

R-3623

Widok z wieży

Izraelsko-arabski proces pokojowy w świetle prorocत्व biblijnych – część 3

List otwarty chrześcijan do chrześcijan.

Rozdział 3

Narody dzieliły Jego ziemię i Pan był rozgniewany

„Kiedy znowu przywiodę jeńców Judy i Jeruzalemu, zgromadzę również wszystkie narody [...] i tam sąd nad nimi odbędzie w sprawie mojego ludu i dziedzictwa mego, Izraela, które wśród narodów rozproszyli, a podzielili moją ziemię” – Joel 3:6-7.

Wraz z końcem Boskiego „dwójnasobu” w roku 1878, jego niełaski i kary, Bóg podejmuje konfrontację z narodami odpowiedzialnymi za dokonywane w przeszłości prześladowania i rozproszenie narodu, który nazywa „moim ludem”. Od tego roku również, gdy rozpoczęło się już i trwa zgromadzanie Żydów przez Bożą opatrność do ziemi zwanej „moją ziemią”, wchodzi On w spór z narodami, które tę ziemię podzieliły – Jego ziemię. W jaki sposób narody „podzieliły” Jego ziemię?

W procesie zgromadzania Izraela I wojna światowa była drugim znaczącym wydarzeniem prorocznego czasu końca. Turcja ze swoim rozległym imperium obejmującym Bliski Wschód (z Palestyną) i północną Afrykę, walczyła wraz z Niemcami i państwami centralnymi przeciw aliantom. W rozdrabnianym przez zwycięskich aliantów imperium tureckim, zarówno Żydzi, jak i Arabowie, zażądali dla siebie niepodległych państw. Mocarstwa światowe okazały się

bezgranicznie hojne wobec Arabów i przyznały im wtedy dwadzieścia dwa niepodległe państwa arabskie o łącznej powierzchni około 14.000.000 kilometrów kwadratowych. Żydzi prosili jedynie o mniej niż jeden procent tamtego ogromnego terytorium. Alianci przychyliłi się do tej prośby (dotyczącej obu stron Jordanu) w deklaracji Balfoura z 1917 roku oraz na konferencji zwycięskich mocarstw w San Remo w 1920 roku (patrz: Mapa I).

Jednakże w imię imperialistycznych interesów Wielka Brytania odstąpiła w 1921 roku od deklaracji Balfoura, odcięła 77 procent ziemi obiecanej w tej deklaracji i ustanowiła arabski Emirat Transjordanii (patrz: Mapa II). Wtedy, w 1922 roku, Liga Narodów przyznała Wielkiej Brytanii mandat do przygotowania pozostałych 23 procent terytorium Palestyny (obejmujących Samarię, Judeę, Gazę, Wzgórza Golan i wschodnią Jerozolimę) na żydowską siedzibę narodową. W 1923 roku, pod naciskiem Francji, Brytyjczycy ustąpili z Wyżyn Golan, które zostały przyłączone do francuskiego mandatu Syrii. Dzielili Jego ziemię, a Pan był rozgniewany.

Dyplomacja naftowa

W tym czasie w krajach arabskich odkryto ropę naftową. Konsekwencją tego wydarzenia było ustanowienie „naftowej dyplomacji”. Brytyjska polityka zagraniczna po prostu ugłaściwała Arabów. W roku 1939 brytyjska Biała Księga zakazała dalszej imigracji do Palestyny. Ponadto Stany Zjednoczone i większość narodów z brutalną bezduszością odmówiły

przyjęcia osaczonych Żydów europejskich. W rezultacie sześć milionów Żydów zostało zamordowanych w Holokauście.

Ile milionów spośród tych nieszczęśliwych ofiar znalazłoby schronienie w Palestynie, gdyby Wielka Brytania poprzez zakaz żydowskiej imigracji nie wycofała się – za cichą zgodą innych narodów świata – ze swych własnych zobowiązań mandatowych? Jakaż to ohydna, kolektywna zbrodnia historii! Lloyd George, premier Wielkiej Brytanii w czasie ogłoszenia deklaracji Balfoura, piętnował przez krajowe radio brytyjską Białą Księgę z 1939 roku jako „czyn narodowej perfidii, który będzie hańbił imię Wielkiej Brytanii”.

W tym czasie narody faktycznie odmówiły Żydom jakiegokolwiek ziemi danej im przez Boga i Pan był rozgniewany. Wreszcie narody pogańskie, nękanie świadomością, że nie dotrzymały od 1922 roku swoich obietnic, poczuły się moralnie zobowiązane do przyznania Żydom niezależnego państwa. Jednak niestety, plan podziału z roku 1947 opracowany przez Organizację Narodów Zjednoczonych jeszcze bardziej okroił rozmiary nowego państwa Izrael (patrz Mapa III).

Podzielili „moją ziemię” i Pan był rozgniewany...

Kiedy w 1948 roku Izrael ogłosił swoją niepodległość, nowo narodzone państwo najechały równocześnie armie sześciu arabskich narodów. Pomimo przytłaczającej przewagi, sięgającej proporcji stu do jednego, armia izraelska uformowana z pospółstwa (ang. ragtag) wyparła najeźdźców i zajęła więcej swej prawowitej ziemi. Boża opatrność powiedziała światu, do kogo ta ziemia należy.

Okupacja wschodniej Jerozolimy przez Jordanię

Jednak w trakcie tej wojny arabskie państwo Transjordanii zdobyło wschodnią Jerozolimę, wypędziło wszystkich Żydów oraz zniszczyło lub zbezczeszczyło wszystkie żydowskie święte miejsca. W tym to czasie Jeruzalem stało się więc „terytorium okupowanym”. W dodatku, przeciwstawiając się mandatowi Narodów Zjednoczonych, Transjordanii zajęła również zachodni brzeg Jordanu. Już nieograniczona do pozostawiania „trans” (po tamtej wschodniej stronie) Jordanu, Transjordanii zredukowała swoją nazwę do prostego słowa Jordania, panując teraz zarówno na zajęętym zachodnim, jak i na pierwotnie zajmowanym wschodnim brzegu Jordanu (patrz: Mapa IV).

Tej aneksji „Zachodniego Brzegu” przez Jordanię – z wyjątkiem Wielkiej Brytanii i Pakistanu – nie uznał żaden naród świata. Jordanię potępił nawet jej arabscy sprzymierzeńcy, Syria, Liban, Egipt i Arabia Saudyjska, które chciały usunąć to państwo z Ligi Arabskiej! Twierdzi się, że podczas działań wojennych uciekło „chwilowo” 600.000 Arabów. Owe „chwilowo” przekształciło się w sytuację trwałą, kiedy arabscy najeźdźcy nie zdołali zniszczyć nowego państwa Izrael. Dawid Ben-Gurion nieugięcie argumentował, że liczba 600.000 była kłamstwem. „Temat uchodźców jest jednym z największych kłamstw, nawet pomiędzy naszym własnym społeczeństwem [...]. Posiadam wszystkie liczby. Obszar państwa Izrael opuściło w 1948 roku tylko 180.000 Arabów. Skoro całkowita liczba Arabów w Izraelu wynosiła 300.000, pozostało ich więc 120.000”.

W wojnie sześciodniowej z 1967 roku prowadzonej przez Egipt, Syrię i Jordanię pod groźbą „zepchnięcia do morza”, Izrael faktycznie uwolnił „okupowane terytorium” Jeruzalem oraz przyznał żydom, chrześcijanom i muzułmanom swobodny dostęp do ich poważanych miejsc świętych dla uprawiania praktyk religijnych. Izrael uwolnił również Zachodni Brzeg i Gazę. Jak łatwo niedawna historia jest zapomniana. Dla porównania, administracja izraelska, na przekór swym błędom, okazała się bardziej ludzka.

Rzeczywistość jordańskiej i egipskiej okupacji oddaje następujący cytat z publikacji „Harsh Realities” (po polsku: „Szorstka Rzeczywistość”): „Przez 19 lat, aż do roku 1967, Jordania brutalnie okupowała przemianowany Zachodni Brzeg z jego 20 obozami dla uchodźców UNWRA (agencja ONZ ds. pomocy i zatrudnienia) [...]. Kiedy zachodni Palestyńczycy wzniesli bunt w grudniu ’55, kwietniu ’57, kwietniu ’63, listopadzie ’66 i kwietniu ’67, król Hussein posyłał czołgi, które na chybił trafił ostrzeliwały pociskami ulice miast, i ludzi uzbrojonych w broń maszynową, zabijając setki mężczyzn, kobiet i dzieci”.

Strefa Gazy, jak to poznano przez 19 lat szorstkiej egipskiej okupacji, miała 8 obozów UNWRA dla uchodźców, w których Palestyńczycy zostali zmuszeni żyć w warunkach przełudnienia, brudu i nędzy. Egipcjanie odmówili przyjmowania jakichkolwiek uchodźców; trzymali ich bez przynależności państwowej, odmówili paszportów, zabronili im podróży i pracy w Egipcie. [Patrz z drugiej strony – po roku 1967 zezwolono Palestyńczykom na pracę w Izraelu].

Przez 19 lat brutalnej okupacji swych arabskich braci, Jordania i Egipt umyślnie trzymały te obszary w stanie ekonomicznej stagnacji i surowego bezrobocia. Średnie bezrobocie we wczesnych latach sześćdziesiątych utrzymywało się między 35 a 45%, tymczasem wśród uchodźców bezrobocie sięgało 83%. Podczas tego całego okresu świat wciąż milczał. Dopiero w 1967 roku, po zajęciu tych terytoriów w obronnej wojnie, każdy odkrył „legalne prawa i narodowe aspiracje” palestyńskich Arabów.

Z humanitarnego punktu widzenia położenie uchodźców pod administracją izraelską niezmiernie się polepszyło. Bezrobocie zaczęło się wahać w granicach zaledwie 1% (1989 rok), a całkowity dochód na głowę potroił się w ciągu niespełna 20 lat; wskaźnik umieralności niemowląt obniżył się ze 140 na 1.000 przed rokiem 1967 do zaledwie 30 na 1.000 obecnie – w tym samym czasie reszta świata arabskiego wciąż pozostaje przy wskaźniku 80 na 1.000; pod „okupacją” izraelską powstało 7 arabskich kolegiów i uniwersytetów, a żaden z nich nie istniał przed 1967 rokiem. Jednak to Izrael jest teraz atakowany.

Gdyby kraje arabskie miały jakiekolwiek prawdziwe zamiary niesienia pomocy swym obłożonym braciom w zachodniej Palestynie, chciałyby ich przyjąć, to łatwo mogłyby to uczynić już 4 dekady temu, jak to uczynili Izraelczycy z nawet dużo większą liczbą żydowskich uchodźców z ziem arabskich. Arabów palestyńskich łączy ten sam język, religia i kultura, a 70% z nich łączy również te same sąsiednie arabskie kraje pochodzenia, z których zaledwie trzy pokolenia temu ich dziadkowie emigrowali z przyczyn ekonomicznych do Palestyny. Jednak 22 arabskie kraje, niezainteresowane pomaganiem palestyńskim braciom, wołały raczej użyć ich jako polityczną broń skierowaną przeciw Izraelowi, a ONZ popiera tę bezlitosną ludzką manipulację.

W połowie lat siedemdziesiątych Izrael usiłował zapewnić arabskim uchodźcom palestyńskim w Gazie nowe i lepsze zakwaterowanie. Zgromadzenie ogólne ONZ, ponaglone przez państwa arabskie, uchwaliło rezolucję nr 32/90 potępiającą Izrael za próby przemieszczania uchodźców i zażądało umieszczenia ich na powrót w „obozach, z których zostali usunięci”. Po tym wszystkim wyższy urzędnik ONZ przyjechał do Gazy w styczniu 1988 roku w towarzystwie dziesięciu ekip telewizyjnych, celem ustalenia faktów, i całą winę za powstałą sytuację zrzucił na Izrael. Jak gdyby w tej sprawie nie istniał własny współudział ONZ!

Problem uchodźców

Kiedy sześć narodów arabskich najechało Izraela w jego państwowe narodziny, wielu twierdziło, że 600.000 Arabów zostało podczas tej wojny przemieszczonych ze swoich siedzib. Faktem nie dość znanym jest, że w przybliżeniu 800.000 Żydów, którzy żyli w tamtych sześciu arabskich krajach, z powodu arabskiej nienawiści musiało z nich uchodzić w obawie o swoje życie. A przecież rozwiązanie tego problemu uchodźców było proste – uczciwa wymiana.

Za straszną ekonomiczną cenę Izrael wchłoniął 800.000 żydowskich uchodźców, lecz nie chciały tego uczynić kraje arabskie, nie chciały zaakceptować uchodźców arabskich – swych arabskich braci. Wołały raczej umieścić ich w obozach dla uchodźców, które stały się czarnymi dziurami nienawiści i niedoli, modelem propagandowym mającym na celu zwrócenie opinii świata przeciw Izraelowi. Udało się to im. Jakże dobrze to im się udało...

Wraz z obszarami Judei, Samarii (Zachodni Brzeg) i Gazy, odzyskanymi w wojnie 1967 roku, Izrael odziedziczył również obozy dla uchodźców palestyńskich zarządzanych przez agencję Narodów Zjednoczonych. Izrael chciał negocjować zarówno problem uchodźców, jak i pokojową rekompensatę, ale Arabowie odmówili... Ktoś nie może pomóc, ale zadręcza się losem biednych uchodźców – pionków w tej politycznej grze. Godny ubolewania stan uchodźców palestyńskich jest szczególnie żałosny z uwagi na fakt, że ich położenie zostało zaplanowane i utrwalone przez ich własnych braci arabskich. Nic dziwnego więc, że wybuchła „intifada”. Mimo wielu żądań arabskie narody odmówiły złagodzenia problemu uchodźców zarówno w 1948, jak i w 1967 roku.

Między wieloma takimi, którzy uczynili podobne spostrzeżenie, jak to niżej przytoczone, jest pułkownik Richard Henry Meinertzhagen, brytyjski ekspert do spraw Bliskiego Wschodu. Spytał on kolegę, gościa na obiedzie w domu brytyjskiego dyplomaty: „Dlaczego wy, Arabowie, ze wszystkimi waszymi zasobami ropy naftowej, nie robicie czegoś dla tych nieszczęśliwych uchodźców z Palestyny?”. Libańczyk odpowiedział: „Dobry Boże, czy pan faktycznie myśli, że mamy zniszczyć najwspanialszą propagandę, jaką posiadamy? To jest kopalnia złota!”. Kiedy Meinertzhagen zauważył, że ten pogląd jest okrutny i niemoralny, Libańczyk odpowiedział: „Oni są tylko ludzkim śmieciem, lecz dla nas polityczną kopalnią złota!”. W nieco innym słowach, odnosząc się do tej samej postawy względem użyteczności palestyńskich obozów

dla uchodźców, Meinertzhagen pisze w swojej książce: „Usłyszałem identyczne poglądy z ust innych Arabów”. Palestyńczycy, którzy zaczęli wychodzić na ulice i rabować z powodu nędzy, są nowym pokoleniem zrodzonym w obozach dla uchodźców. Od najwcześniejszego dzieciństwa byli oni uczeni nienawiści.

Narody Zjednoczone mają teraz czelność nazywać Jeruzalem i Zachodni Brzeg „terytoriami okupowanymi”, lecz czynią to tylko po tym, gdy Izrael odzyskał je w wojnie 1967 roku. W 1922 roku Liga Narodów uznała legalne, moralne i historyczne prawa ludności żydowskiej do narodowej ojczyzny w Palestynie – włączając Jeruzalem. Jeśli Żydzi mieli prawo do Jeruzalemu uznane przez światową społeczność w 1922 roku, to tamto prawo jest nadal ważne i dzisiaj. Jednak od tamtego czasu w krajach arabskich odkryte zostały ogromne rezerwy ropy naftowej. W imię więc swoich własnych interesów naftowych narody idą na kompromis w kwestii praw należnych Izraelowi! W konsekwencji dzisiejsza administracja Stanów Zjednoczonych i Organizacja Narodów Zjednoczonych określają wschodnie Jeruzalem jako „terytorium okupowane”, choć w rzeczywistości wschodnie Jeruzalem stało się „terytorium okupowanym” w chwili, gdy zostało zajęte przez Jordanię. Teraz, faktycznie, żadna część Jeruzalemu nie jest „terytorium okupowanym”.

Jeruzalem – niepodzielne – należy do Izraela. Ta sama logika stosuje się też do Zachodniego Brzegu. Niestety, obecny rząd Izraela nazbyt jest onieśmielony przez ogromny nacisk USA i innych mocarstw światowych, aby nalegać na swe historyczne prawa do Judei-Samarii, czyli tak zwanego Zachodniego Brzegu.

„Podzielili moją Ziemię”

Jakie jest spojrzenie Pana na te wszystkie wydarzenia? Gniewa się On na narody. Do kogo Ziemia należy, że mocarstwa światowe zmuszają teraz Izrael, aby oddawał ją Arabom? Podczas obecnego zgromadzania Żydów do Izraela, jeszcze nawet przed czasem ustanowienia królestwa Bożego w Jeruzalemie, Bóg odnosi się do Izraela jako „mojego ludu”, a ich ziemię nazywa „moją ziemią” (Ezech. 38:16; Izaj. 11:11). Ponieważ Pan podczas gromadzenia Izraela gniewa się na narody, sprowadzi je aż do „Doliny Jozafata” (symbol ucisku wielkiego w prorocztwie Daniela 12:1 i Ewangelii Mateusza 24:21), aby ukarać je za grzechy przeciw Izraelowi (Joel 3:1-2). Pierwszy grzech polega na tym, że „oni rozproszyli mój lud” pomiędzy narody, a potem, gdy był już zgromadzany, „oni podzielili moją ziemię”. Do

kogo Ziemia należy? Czy do Arabów? Nie! Ziemia należy do Boga, a On dał ją dzieciom Izraela. Jednak narody w swej arogancji ośmielają się dzielić Ziemię Boga. Zabrali oni Izraelowi, „mojemu ludowi”, 77 procent tej ziemi i dali ją Arabom. Teraz zaś Stany Zjednoczone i narody świata zmuszają Izrael, aby z tej pozostałej części oddał Arabom jeszcze więcej ziemi danej im przez Boga (patrz: mapa na odwrocie okładki).

Jaka jest Boska ocena działań Izraela w kontraście do działań wszystkich innych rządów z Arabami włącznie? Jaki jest Jego indywidualny sąd nad każdym z nich? Jego zamiary ujawnia prorok Jeremiasz (30:11): „*Gdyż Ja jestem z tobą [Izraelu] – mówi Pan – aby cię wybawić. Albowiem wygubię wszystkie narody, między którymi cię rozproszyłem, lecz ciebie nie wygubię; będę cię karmił w pewnej mierze i nie zostawię cię całkiem bez kary*”.

Po zniszczeniu swych rządów, ludzie spośród tych narodów będą „szukać Pana zastępów w Jeruzalemie”, które stanie się stolicą Królestwa Bożego (Zach. 8:20-23). Zamiast zbiegania się w kwestii Izraela i Jeruzalemu, aby dzielić Ziemię albo ją odbierać, narody przyjdą do Jeruzalemu uczyć się o Bogu Izraela, aby mogły chodzić Jego drogami. Zamiast przyjscia po to, aby robić podział Izraela, one przyjdą, aby się uczyć (Izaj. 2:1-4).

Fragmenty tłumaczenia ze zbioru

„Bible Students’ Library” CD-ROM, USA, 1998 r.

Znaczące daty

Historyczne wydarzenia

- 1700 lat do rzymskiego zniszczenia Jeruzalemu, 70 rok n.e. – Przez większość czasu żydowski byt narodowy z sądowym systemem, handlem itd. Liczba ludności dwa i pół miliona.
- 70-135 – Rzym podjął próbę zniszczenia lub wypędzenia 2,5 miliona Żydów
- 614-617 – Żydzi sprawują kontrolę nad dużymi częściami kraju
- 640-1099 – Podbój arabski, bez arabskiej przewagi ludnościowej
- 1099-1291 – Panowanie Krzyżowców
- 1291-1517 – Panowanie Mameluków niearabskiego pochodzenia
- 1517-1917 – Dryfowanie ziemi pod panowaniem tureckim w kierunku względnego zapomnienia
- 1856-1948 – Napływ żydowskich funduszy i uprawa Ziemi przyciąga imigrację Żydów i Arabów

LEKKI UCISK DAJE CHWAŁĘ

Świat wręcz tego nie pojmuje,
 Co Nowe Stworzenie czuje...
 Gdy przechodzi doświadczenia,
 Słyszy słowa te zdziwienia:
 „Gdybym na twym miejscu był,
 Trudy by mnie starły w pył;
 Byłbym bardzo przygnębiony...
 A tyś jest zadowolony!”
 Kościół, jak już o tym wiecie,
 Dziwowskim jest na świecie!
 Nawet aniołowie w niebie,
 Dziwią się wpatrzeni w ciebie.
 Znamy słowa apostoła,
 Gdy przemawiał do Kościoła,
 Który zaczął się formować...
 Więc go musiał ukształtować,
 By wzmocnienie to przyjęli,
 W całym Wieku Ewangelii;
 A więc mówił, że choć wszędzie,
 W doświadczeniach Kościół będzie...
 To choć będzie uciśniony,
 Nie zostanie potłoczony;
 Że choć powątpiewać będzie,
 To w zwątpienie nie osiędzie!
 Choć prześladowania mają,
 Opuszczenia nie doznają;
 Ale stale noszą nowe
 Umartwienia Chrystusowe.
 Bo przez takie umartwienie,
 Kościół zyska wywyższenie.
 Tak jak Pan, nim zyskał chwałę,
 W ofierze składał życie swe całe.
 Czasem Kościół powątpiewał...
 Ale myśli te rozwiewał;
 Słowa Pana miał w potrzebie;
 „Nie opuszczę nigdy ciebie!”
 Więc gdy świat cię prześladuje,
 Co twe serce wtedy czuje?
 Bądź radością przepełniony,
 Żeś do wiernych zaliczony!

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

Kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie” – Jan 11:25.

W dniu 12 kwietnia 2024 zmarła nasza siostra w Panu, Józefa Koput, przeżywszy 95 lat. Była wieloletnią członkinią zboru w Nałęczowie. Ostatnie lata życia spędziła w DPS w Miechowie. Siostra przez całe swoje życie starała się gorliwie służyć Panu Bogu i braciom.

Zakończyła swoje życie z wiarą w nadchodzące Królestwo i zmartwychwstanie. *Boże! uczyłeś mię od młodości mojej, i opowiadam aż po dziś dzień dziwne sprawy twoje* – Psalm 71:17.

W dniu 27 lipca 2024 roku swoją ziemską pielgrzymkę zakończył brat Bogdan Lisze. Przeżył 57 lat. Był członkiem zboru Ludu Pana w Starych Oleszycach. Brat Bogdan poświęcił się Panu Bogu na służbę w 1995 roku w Biłgoraju.



W dniu 26 października 2023 roku, w wieku 83 lat, swoją ziemską pielgrzymkę zakończył brat Franciszek Knop. Brat Franciszek był jednym z założycieli oraz wieloletnim sługą zboru we Włoszakowicach. Prawdę poznał i umiłował już jako dorosły mężczyzna. Trwał w ofiarowaniu przez 52 lata, a osiągnąwszy jego metę, pozostał wierny aż do śmierci.

*„Słowo twoje jest pochodnią nogom moim
i światłością ścieżkom moim” – Psalm 119:105 (NP).*

Powyższe słowa Psalmu 119 uświadamiają czytelnikowi, jak wielką rolę odgrywało w życiu jego Autora słowo i pouczenie Najwyższego – było dla niego jak pochodnia, która pomagała roztropnie i bezpiecznie chodzić po trudnych drogach życia. Cały Psalm jest pochwałą Bożych praw i ustaw, których przestrzeganie jest dla Autora radością, obiektem żarliwego umiłowania i źródłem wielkiego pokoju.

Jak to jest dzisiaj? Czy Słowo Boga, Biblia i zapisane tam Jego prawa mogą być również dla współczesnego człowieka wyznacznikiem decyzji, kierunków działań, źródłem inspiracji i radości? Ktoś być może powie, że dzisiejsze realia są tak bardzo inne, że nie ma w nich miejsca na szukanie czegoś tak ulotnego jak więź z Bogiem i zastanawianie się nad Jego planami lub oczekiwaniami względem nas – trzeba więc twardo stąpać po ziemi, bo wszędzie toczy się bezwzględna walka o przetrwanie. A może jest tak, że w ogóle nie ma już w życiu współczesnego człowieka miejsca dla Boga?

Wiele zależy od nas samych... Musimy bowiem szczerze, niezależnie od tego, na jakim etapie swojego życia jesteśmy, odpowiedzieć sobie na pytanie, czy chcemy nadal prowadzić zadziwiającą „grę pozorów”, udając sami przed sobą, że cały niezmierny Wszechświat, wymykające się „szkiełku i oku” naukowców i ciągle jeszcze niezbadane różnorodne przejawy życia, w tym również i my sami – że wszystko to powstało „samo z siebie” i bez udziału intelektu i mocy „Wielkiego Projektanta”? Przyznać trzeba, że taka odpowiedź wymagałaby wiele odwagi, a nawet swego rodzaju bezczelności. Wielu jednak ludzi w taki właśnie nieodpowiedzialny i bezrefleksyjny sposób zamyka kwestię ewentualnego dopuszczenia Boga do swojego życia. Apostoł Paweł napisze o takich ludziach bardzo mocne słowa: *„Albowiem gniew Boży z nieba objawia się przeciwko wszelkiej bezbożności i nieprawości ludzi, którzy przez nieprawość tłumią prawdę. Ponieważ to, co o Bogu wiedzieć można, jest dla nich jawne, gdyż Bóg im to objawił. Bo niewidzialna jego istota, to jest wiekuista jego moc i bóstwo, mogą być od stworzenia świata oglądane w dziełach i poznane umysłem, tak iż nic nie mają na swoją obronę”* – Rzym. 1:18-20 (NP).

Dawid w innym Psalmie (53:2) również nie pozostawia żadnych złudzeń co do takiej postawy, pisząc: *„Głupi rzekł w sercu swoim: Nie ma Boga”*.

Jeśli jednak po głębokiej refleksji dochodzimy do wniosku, że za wspaniałym dziełem stworzenia nie może stać nikt inny, jak tylko mądry, miłosierny, mocny i sprawiedliwy Najwyższy Bóg, przyjmijmy tę prawdę ze wszystkimi zdroworozsądkowymi następstwami:

- uznajmy Słowo Boże – Biblię za jedyne pewne i miarodajne źródło informacji o Bogu, Jego planie i oczekiowaniach wobec ludzi;
- starajmy się, by nasze życie stanowiło dowód, że pragniemy na co dzień chodzić Bożymi drogami;
- nie bagatelizujmy czytania Biblii – kontakt z nią będzie umacniał naszą wiarę i pomagał podejmować nawet trudne decyzje;
- otaczajmy się ludźmi wierzącymi i oddanymi Bogu, dla których Jego Słowo jest nie tylko przewodnikiem i pocieszeniem, ale również źródłem prawdy o tym, jak uzyskać zbawienie w Jezusie Chrystusie.

Wtedy z pewnością stanie się tak, że Boże Słowo rzeczywiście będzie „pochodnią” naszym nogom i „światłością” naszym ścieżkom – będziemy szczęśliwymi ludźmi, którzy poznali i pokochali Boga.